REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI 9
Konto P.K.O.
Ceny ogł.
Za wiersz mil. na tekst we) 25 gr. w tekście 70 gr., w drobnych ze

Środa, 14 października 1936 r. Nr. 286

Dziennik Białostocki

10 GROSZY
w przedpłacie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Biblioteka Narodowa Warszawa

Głowa Państwa i Naczelny Wódz

na uroczystościach

kawalerii polskiej w Grudziądzu

Jutro we czwartek Grudziądz gościć będzie w swych murach Głowę Państwa a prawdopodobnie także i Naczelnego Wodza, którzy przybywają na obchód 15-lecia Centrum Wyszkolenia Kawalerii w otoczeniu wysokich przedstawicieli władz państwowych i wojskowych.

Spodziewany jest również przyjazd około 1000 oficerów, którzy te szkołę ukończyli. Będzie to wiec prawdziwe święto Kawalerii Polskiej.

Mszę św. polową celebrować będzie ks. biskup polowy Gawlina.

W programie wspaniałych uroczystości przewidziana jest m. in. promocja podchorążych, wielka rewia, popisy kawaleryjskie oraz raut.

Po mszy św. Pan Prezydent przybędzie do ratusza, gdzie przyjmie delegacje społeczeństwa pomorskiego, które zjedzie się z całego województwa.

Marszałek Sejmu

na bezrobotnych

Marszałek Sejmu R. P. St. Car złożył ofiarę w kwocie zł. tysiąc na pomoc dla bezrobotnych.

Dzień polityczny

Podsekretarz stanu w M. S. Z. p. J. Szembek przyjął ambasadora Turcji w Warszawie p. Ferid Tek i posła Norwegii w Warszawie p. Ditleffa.

Groźny stan zdrowia posła Orłowskiego

w Budapeszcie

WARSZAWA, 13. 10.

Dziś rano nadeszła do Warszawy wiadomość z Budapesztu, że stan zdrowia ciężko chorego posła R. P. przy rządzie węgierskim, p. Orłowskiego, jest b. groźny. Min. Orłowski, jak wiadomo, po operacji migdałów zapadł na ogólne zakażenie krwi.

Demarche niemiecka w Paryżu

z protestem przeciw obrazie Hitlera

BERLIN, 13.10. Natychmiast po zaznajomieniu się z treścią przemówień komunistycznych, wygłoszonych w Strassburgu, minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Neurath polecił niemieckiemu charge d'affaires w Paryżu założyć wobec rządu francuskiego protest przeciw ciężkim zniewagom pod adresem kanclerza Hitlera i narodu niemieckiego, wypowiedzianym przez sekr. gen. francuskiej partii komunistycznej dep. Thorez'a.

PARYŻ, 13.10. Charge d'affaires Rzeszy Niemieckiej Dirk. Forster złożył wczoraj wieczorem wizytę p. Bargeton — dyrektorowi dep. polityczno - handlowego M. S. Z. i zwrócił mu uwagę na pewne okoliczności manifestacji komunistycznej w Strassburgu. Demarche miała głównie na względzie karykaturę Hitlera wywieszoną podobno na sali obrad, gdzie przemawiał komunista Thorez.

Forster wskazał, że jest to naruszenie przepisów które przewidują sankcje karne za obrazę szefów państw obcych.

Mogłaby być mowa o wytoczeniu procesu przez ambasadę niemiecką organizatorom wiecu w Strassburgu, ale z oświadczeń Forstera nie wynika, czy taki proces będzie wszczęty.

„Armaty zamiast masła"

— oto hasło Niemiec

BERLIN, 13.10.

W przemówieniu wygłoszonym w Hof zastępca Hitlera Hess wskazał ponownie na konieczność znoszenia przez naród największych ograniczeń w spożyciu w imię powiększenia zbrojeń.

„Jesteśmy gotowi — mówił Hess — spożywać nieco mniej tłuszczu, nieco mniej wieprzowiny, mniej jaj, gdyż wiemy, że ta mała ofiara jest ofiarą na ołtarzu utrzymania wolności naszego narodu. Ważnym dla nas jest hasło: „Armaty zamiast masła". Wódz nasz nie czyni nic połowicznie. Ponieważ całe uzbrojenie świata zmusiło nas do zbrojeń, zbrojmy się również na całego! Do dzieła więc, każdy czołg, każdy samolot zabezpiecza skuteczniej matkę niemiecką przed groźbą, że dzieci jej będą zamordowane w powietrznej wojnie, że będą skatowane przez bandy bolszewickie. Troszczymy się o to, by chęć zaatakowania nas ostatecznie minęła".

Min. Beck

w drodze do Paryża

PARYŻ, 13.10. W tutejszych kołach politycznych obiegają wiadomości, że w najbliższych już dniach należy spodziewać się przyjazdu ministra spr. zagr. p. Józefa Becka.

Min. Beck miałby wedle tych wiadomości zatrzymać się w Paryżu przez 2 do 3 dni i odbyć konferencje z najwybitniejszymi osobistościami Francji, po czym wyjechałby do Warszawy.

Jak wiadomo, pod koniec sesji Ligi Narodów min. Beck udał się na kilkudniowy wypoczynek na południe Francji.

Idzie silny sztorm na Bałtyk

Mniejsze statki zagrożone

(Gd) Bieżący tydzień rozpoczął się na Bałtyku pod znakiem potężnych burz. Zarówno na otwartym Bałtyku, jak i w Zatoce Gdańskiej panuje burza, która wzmaga się z każdą chwilą. Morze w zatoce jest bardzo wzburzone, podczas gdy na Bałtyku otwartym fale dochodzą do 3-ch metrów wysokości.

Wzmagający się z godziny na godzinę huragan, zapowiada silny sztorm, którego punkt kulminacyjny spodziewany jest na środę lub czwartek. Siła wiatru na razie przekracza tylko 5 metrów na sekundę, jednakże są to wiatry t. zw. „nordwest" o gwałtownych porywach dochodzących do 10 metrów w sekundzie.

Silnie wzburzone morze atakuje brzegi polskie, poczynając od zatoki Puckiej, oraz Sopoty i Gdańsk. Z tych powodów mniejsze jednostki morskie i rzeczne nie mogą wpływać do kanału portu gdyńskiego z uwagi na silnie spiętrzone fale przy ujściu do Motławy. (g)

Minister oskarżony

o fałszowanie dokumentów

Skandal polityczny w Belgii

(Telegram własny

BRUKSELA, 13.10.

Belgia przeżywa nowy skandal polityczny, który wywołuje duże podniecenie.

Znany przywódca rexistów Degrelle, który od dłuższego czasu atakuje ministra komunikacji Jaspara i domaga się jego usunięcia, ogłosił mianowicie dokument, z którego ma wynikać, że minister Jaspar przedstawił fałszywe bilansy przedsiębiorstw transportowych.

Minister oskarżył Degrelle'a o o oszczerstwo i Belgię czeka sensacyjny proces.

W beczce przez Atlantyk

rusza niedługo Polak z Ameryki

BUFFALO, 13.10. Marynarz i weteran z czasów wojny światowej, Polak Biegański, który zamierza przepłynąć przez Atlantyk w specjalnie zbudowanej beczce ukończył budowę tej beczki i na próbę popłynął nią po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland.

Biegański chce jeszcze w tym miesiącu rozpocząć podróż do Europy.

Beczka jego waży trzy i pół tony i zbudowana jest z klepek dębowych trzycalowych, ściśniętych silnymi żelaznymi obreczami.

Jak zginął ś.p. dyr. Siła-Nowicki

Niesforność furmanki -- przyczyną katastrofy

W szpitalu miejskim odbyły się dziś oględziny zwłok ś. p. dyrektora Stefana Siły-Nowickiego i jego szofera ś. p. Józefa Rutkowskiego którzy zginęli w poniedziałek w katastrofie samochodowej.

Lekarze ustalili iż śmierć nastąpiła wskutek zgniecenia czaszek.

Wieczorem odbyły się przy zwłokach egzekwie żałobne, a we środę rano zwłoki odjadą specjalnym wagonem kaplicą do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Katastrofę spowodowały jadące niesfornie szosą furmanki chłopskie wracające z targu.

Dyr. Siła-Nowicki przyjechał w poniedziałek z Warszawy do Brześcia n. B. dużą limuzyną ministerialną. O godz. 4 po poł. wyjechał w kierunku Kobrynia, gdzie miał dokonać inspekcji budowy nowej szosy Kobryń — Pińsk.

Dyr. Nowicki sam prowadził auto. Obok niego siedział szofer Jan Rutkowski, na tylnym siedzeniu — wicewojewoda poleski p. Jan Radwański i inż. Tryliński, naczelnik wydziału komunikacyjno - budowlanego województwa.

Na przedmieściu Brześcia, mniej więcej o 6 klm od centrum miasta zajechała drogę furmanka chłopska.

Dyr. Nowicki wyminął ją szczęśliwie, gdy tuż przed samochodem wyrosła druga furmanka, która wjechała na środek szosy. Przedni błotnik samochodu zaczepił o wóz.

Auto, zahamowane nagle, zarzuciło, skręciło i całym rozpędem uderzyło w przydrożne drzewo, ulegając rozbiciu.

Dyr. Nowicki doznał pęknięcia czaszki ze zgnieceniem kości oraz zgniecenia piersi kierownicą i zmarł natychmiast.

Śp. dyr. St. Siła-Nowicki.

Siedzący obok niego szofer doznał śmiertelnych obrażeń wewnętrznych i zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

Wicewojewoda Radwański, rzucony siłą rozpędu w bok, stłukł głową szybę boczną i wypadł na szosę. Uległ on złamaniu lewej ręki i okaleczeniu głowy. Również ciężko ranny jest inż. Tryliński który przebił głową dach auta i wyleciał na szosę, doznając obrażeń głowy i szoku nerwowego.

Na pomoc natychmiast pośpieszyli jadący szosą. Pierwszy podbiegł do samochodu jakiś kolejarz. Wkrótce nadjechał autobus, kursujący z Brześcia do Kobrynia. Samochodem tym przewieziono ofiary katastrofy do szpitala.

(Życiorys ś. p. dyr. S. Siły-Nowickiego na str. 2-ej).

Banki

na pomoc bezrobotnym

Przedstawiciele banków stołecznych przygotowują na sobotę, 17-go b. m. normy, na podstawie których poszczególne banki składać będą ofiary na pomoc zimową bezrobotnym.

Normy te opracowane zostaną centralnie dla wszystkich banków w Polsce.

Udział młodzieży

w akcji pomocy bezrobotnym

Komitet główny Legionu Młodych p. W. Bociański zgłosił wydziałowi wykonawczemu Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu pomocy zimowej bezrobotnym współpracę Legionu Młodych z poszczególnymi agendami komitetu.

Jednocześnie wystosowany został rozkaz do wszystkich ośrodków Legionu Młodych, polecający nawiązanie jak najściślejszego kontaktu i współdziałania z obywatelskimi komitetami wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi.

Lotnik - samouk

z pod wiejskiej strzechy

POZNAŃ, 13.10. Antoni Gabriel, zamieszkały w Mnichowicach w pow. kępińskim zbudował własnym kosztem i według własnego systemu i pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę swój pierwszy lot.

Jeden z gospodarzy oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota - wieśniaka odpowiednią ilość benzyny i oliwy i Gabriel odbył szczęśliwie swój pierwszy lot, który trwał przeszło 45 minut.

Obleciał on Mnichowice, Bralin i Kępno, lecąc na wysokości około 600 do 700 m. z szybkością około 80 km na godzinę.

Po wyjściu z samolotu rozentuzjazmowany tłum wziął odważnego lotnika na ręce i złożył mu serdeczne gratulacje.

Gmina, do której Gabriel należy, wręczyła „wielkopolskiemu Ikarowi" tytułem upominku 100 zł.

Promocja podchorążych

marynarki wojennej

GDYNIA, 13. 10. W dniu 15-ym b. m. na pokładzie O. R. P. „Bałtyk" w Gdyni odbędzie się uroczystość promocji absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej.

Marsz zbuntowanych chłopów na Madryt

Rząd konfiskuje pościel dla milicji

PARYŻ, 13.10. — Tel. wł. — Asturyjskim „dynamiteros" mimo wielokrotnej przewagi nie udało się dotychczas przełamać bohaterskiego oporu obrońców Oviedo.

Po chwilowych niepowodzeniach powstańcy przeszli w niektórych dzielnicach miasta do kontrofensywy i zdołali odzyskać częściowo stracony teren. Ponadto udało im się zająć kilka wsi i ważnych punktów strategicznych pod miastem.

Na szerokiej ulicy prowadzącej do placu katedralnego obrońcy Oviedo urządzili dynamitową pułapkę na pancerne samochody czerwonej milicji. Gdy na podminowane miejsce nadjechała kolumna złożona z trzech samochodów pancernych, nastąpił wybuch. Wszystkie trzy auta zostały zniszczone przez wybuch miny i przez eksplozje materiałów wybuchowych, które wieźli „dynamiteros".

Bombardowanie Bilbao

Wobec przerzucenia większości sił gen. Mola na front madrycki akcja przeciwko Bilbao posuwa się naprzód powoli.

Wczoraj miasto było bombardowane przez eskadry lotników powstańczych. Jedna z bomb trafiła w krążownik rządowy, stojący w porcie. Marynarze krążownika udali się wraz z rannymi przed budynek gubernatora miasta, urządzając burzliwą demonstrację przeciw Madrytowi za to, że dotychczas nie nadesłał obiecanych posiłków.

Bunty chłopów

Wielkie zaniepokojenie wywołuje w Madrycie rewolta wśród chłopów, w prowincjach podlegających jeszcze rządowi madryckiemu.

Po ucieczce właścicieli wielkich dóbr w majątkach ustanowiono komisarzy rządowych, którzy wszystkie zbiory wysyłają do Madrytu dla wojska i od dwóch miesięcy nie płacą robotnikom należnych zarobków. Robotnicy rolni masowo w zwartych pochodach udają się do Madrytu, aby przedłożyć rządowi swoje skargi.

Konfiskata pościeli

MADRYT, 13.10. Tel. wł. — Dla zapewnienia wojsku możliwie najlepszych warunków bytu minister spraw wewnętrznych wydał dekret o rekwizycji materaców, kołder i ciepłej odzieży.

Według tego dekretu skonfiskowane mają być przede wszystkim materace i kołdry w mieszkaniach, których lokatorzy uciekli do prowincji obsadzonych przez powstańców, bądź też za granicę.

Ponadto wszyscy inni mieszkańcy, posiadający nadliczbowe pościele, muszą oddać je dla wojska lub milicji. Mieszkańcowi Madrytu wolno posiadać tylko jeden materac i najwyżej dwie kołdry. Za ukrywanie pościeli przed władzami grożą surowe kary.

Potomek Kolumba

zwolniony z więzienia madryckiego

MADRYT, 13.10. Wczoraj zwolniony został z więzienia na skutek interwencji Argentyny, Ramon Carbojach Colon, ostatni potomek Krzysztofa Kolumba.

Colon, który więziony był od kilku tygodni w Bilbao, natychmiast po odzyskaniu wolności odjechał do Francji.

Wczesna zima w Tatrach

radością dla narciarzy — klęską dla rolników

ZAKOPANE, 13. 10. Po kilkunastu dniach trwałego zachmurzenia i opadów śnieżnych, nastąpiło całkowite wypogodzenie.

Łańcuch Tatr, Regle, wzgórza okoliczne i cała dolina podtatrzańska ukazały się w pełnej zimowej krasie. Szata śnieżna w dolinie wynosi kilkanaście centymetrów, w górach sięga grubości jednego metra a miejscami, jak w kotłach górskich, dwóch metrów, stwarzając niezwykłe jak na tak wczesną porę warunki zimowe i narciarskie.

Jakkolwiek ta wczesna zima dla sfer sportowych i narciarskich posiada nie małe walory, to jednak dla rolników przyniosła wiele zmartwień, pod śniegiem bowiem leżą niezebrane jeszcze plony, a przede wszystkim ziemniaki, kapusta i inne okopowizny.

Nie odczepny grosz "litości, lecz dług społeczny... Złóż ofiarę na bezrobotnych!

Madryt pozbawiony wody

Powstańcy zamknęli wodociągi

PARYŻ, 13.10. Tel wł. — Powstańcy po raz pierwszy w dniu wczorajszym zamknęli dopływ wody do wodociągów madryckich ze zbiorników, które opanowali już w zeszłym tygodniu.

Następstwem tego było ograniczenie spożycia wody w stolicy. Wodociągi były prawie przez cały dzień nieczynne. Przed studniami ustawiały się długie kolejki kobiet, które całymi godzinami musiały czekać na wiadro wody.

Wieczorem puszczono wodę na przeciąg godziny. Burmistrz Madrytu wygłosił do ludności przemówienie przez radio, zalecając oszczędne używanie wody.

Zawieszenie sędziego w Rzeszowie

Echa afery Parylewiczowej

W związku z aferą Parylewiczowej przed dwoma dniami zawieszony został notariusz w Przeworsku Stanisław Kuźmierski. Wczoraj zawieszony został w urzędowaniu sędzia sądu okręgowego w Rzeszowie dr. Michałowski.

U Parylewiczowej znaleziono ważniejsze kwoty, z podpisami sędziego Michałowskiego. Tłumaczy on się tym, że weksle te podpisał grzecznościowo. Tymczasem w dochodzeniach stwierdzono, że Parylewiczowa zabiegała o przeniesienie dr. Michałowskiego na stanowisko sędziego we Lwowie.

Nowy krok ku stabilizacji walut

Znaczenie układu

o swobodnym obiegu złota

PARYŻ, 13.10. Wczoraj został równocześnie w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie ogłoszony nowy układ, dotyczący wymiany złota między Francją, W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Układ ten jest uzupełnieniem znanego porozumienia monetarnego z 25 września.

Celem tego układu jest ułatwienie operacyj technicznych funduszów dla stabilizacji kursów walut. Ameryka będzie dawała złoto za dolary, W. Brytania za funty, a Francja za franki.

LONDYN, 13.10.

Dodatkowy układ monetarny francusko-angielsko-amerykański został w Anglii bardzo życzliwie przyjęty. Uważany on jest za duży krok naprzód ku stabilizacji walut państw zachodnich.

Znaczenie jego polega na tym, że umożliwia współpracę „funduszów wyrównawczych", których zadaniem jest utrzymanie kursów walut i walka ze spekulacją. Jak to podkreślił amerykański sekretarz skarbu Morgenthau, układ usuwa spekulantów międzynarodowych i przekazuje ruch złota w ręce rządów. Spekulanci nie będą już mogli dyktować kursów, bo trzy kraje będą ustalać codziennie kurs, po którym waluty wymieniane będą swobodnie na złoto.

Fakt, że Stany Zjednoczone zdecydowały się uchylić zakaz wywozu złota, jest specjalnie podkreślany w kołach angielskich.

Najmniej bezrobotnych — bo najwięcej inwestycyj

Jak gospodaruje u siebie Warszawa

WARSZAWA, 13. 10.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej prezydent min. Starzyński złożył sprawozdanie z działalności miasta w ostatnim okresie gospodarczym. Był to okres naogół dla rozwoju miasta pomyślny.

Roboty, prowadzone na peryferiach miasta, w niemałym stopniu przyczyniają się do rozwoju przedmieść i do przyrównania ich do poziomu innych śródmiejskich dzielnic Warszawy.

Zdaniem p. prezydenta min. Starzyńskiego, miasto przez prowadzenie robót inwestycyjnych, spełnia na swoim odcinku doniosłe zadania gospodarcze, usuwa bowiem z terenu Warszawy nadmiar rąk bezrobotnych. Znalazło to swoje odzwierciadlenie w statystyce, gdy bowiem spadek bezrobocia w całej Polsce w roku ostatnim wyniósł 2.6 proc., to w Warszawie aż 19 proc. (co właśnie mamy do zawdzięczenia głównie daleko posuniętemu procesowi urbanizacji miasta.

Ras Nasibu kona

na gruźlicę

w Hiszpanii

GENEWA, 13. 10. Negus został powiadomiony, że jego najwierniejszy przyjaciel, były szef armii abisyńskiej, ras Nasibu, znajduje się w agonii. Ras Nasibu, który jeszcze na wiosnę bawił z negusem w Genewie i był delegatem Abisynii do Ligi Narodów, zapadł na gruźlicę i został umieszczony w sanatorium w Davos, gdzie stan jego zdrowia znacznie się pogorszył.

Abisynia coraz bliżej Europy

Telefony automatyczne i biura turystyczne

RZYM, 13. 10. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby:

Dziś otwarto tu 5 filij centrali telefonów automatycznych, które łączą między sobą biura urzędu centralnego z garnizonem, intendentura i gmachem gubernatora. Jeszcze 4 takie filie będą otwarte niebawem.

Dziś również C. I. T. (włoskie tow. turystyczne) otworzył pierwsze swe biuro w Addis Abebie i Dżibuti.

Blisko 10 milionów wypadków

w ciągu jednego roku — w Stanach Zjedn.

NOWY JORK, 13.10. Biuro statystyczne organizacji National Safety Council oblicza, że od 1 października 1935 r. do 1 października 1936 r. zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych 9.500.000 nieszczęśliwych wypadków, z których 110000 skończyło się śmiercią.

Wypadków samochodowych było 1.250.000, z czego 36.300 śmiertelnych.

W powodziach zginęło 40.000 osób.

Straty materialne, wynikłe z tych nieszczęśliwych wypadków, ocenia Safet Council na sumę trzech miliardów 800 milionów dolarów.

Francuska Legja Cudzoziemska

u trumny Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 13. 10. W Krakowie bawiła wycieczka Związku b. żołnierzy francuskiej Legji Cudzoziemskiej w liczbie około 30 osób.

Wycieczka w towarzystwie konsula francuskiego p. Cesbron Lavau udała się z orkiestrą pochodem na Wawel, gdzie u stóp sarkofagu Marszałka Piłsudskiego złożyła wieniec.

W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Ś. p. inż. St. Siła-Nowicki

Dyrektor Siła-Nowicki urodził się w r. 1889 w Olszanie gub. kijowskiej. Ukończył gimnazjum klasyczne w Moskwie, a następnie Instytut Inżynieryjny Dróg i Mostów, również w Moskwie.

W roku 1913 rozpoczyna pracę w biurze studiów w zarządzie b. drogi wiedeńskiej. Po wojnie, w roku 1919, wraca do Warszawy i tu pracuje jako kierownik partji studiów planu kolei Kutno — Strzałków. W 1921 roku zostaje kierownikiem wydziału drogowego Okręgowej Dyr. Robót Publicznych w Nowogródku. W r. 1925 zostaje przeniesiony do Wilna, a następnie do Krakowa.

W czerwcu 1933 roku inż. Siła-Nowicki zostaje mianowany inspektorem głównej inspekcji Min. Komunikacji, a w grudniu tegoż roku dyrektorem departamentu drogowego i na tym stanowisku pozostaje aż do dnia swego tragicznego zgonu.

Ś. p. inż. Siła - Nowicki był jednym z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie zagadnień techniczno - kolejowych i drogowych. Dla swej wielkiej wiedzy i wybitnych zalet charakteru cieszył się serdeczną sympatją i uznaniem wszystkich tych, którzy się z nim stykali przy wspólnym warsztacie pracy, zarówno jak i na gruncie towarzyskim.

Ś. p. dyr. Siła-Nowicki odznaczony był Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Organizacja zbiórki pieniężnej

na pomoc zimową dla bezrobotnych

Wczoraj, pod przewodnictwem prezesa Byrki odbyło się posiedzenie sekcji zbiórki pieniężnej Ogólno-Polskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie sekcji zbiórki pieniężnej: pp. dyr. Fajans, dyr. Czernichowski, wicemin. Świtalski, J. Lubowicki, min. R. Górecki, prezes H. Gruber, R. Szelestowski, sen. Karszo-Siedlewski, insp. Gregolaytis, min. Strasburger.

Komisja ustaliła wytyczne, którymi kierować się będą organizatorzy zbiórki pieniężnej w sferach bankowych, przemysłowych handlowych, rzemieślniczych oraz wśród sfer pracowniczych.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Również wczoraj pod przewodnictwem prof. Michałowicza, odbyło się posiedzenie sekcji propagandowej, na którym omówiono program prac sekcji.

Obiady dla bezrobotnych

przy stole inwalidzkim

Idąc za przykładem zarządu głównego Związku inwalidów wojennych R. P. w Warszawie, powiatowe koło Związku w Ostrowi Mazowieckiej zadeklarowało na ręce p. burmistrza bezpłatne wydanie dwu obiadów bezrobotnym przez okres 6-ciu miesięcy, poczynając od dnia 15 października b. r.

Obiady otrzymywać będą nie inwalidzi, ponieważ nad inwalidami koło osobno roztacza opiekę.

Pod dyktandem Mussoliniego

reformy Schuschnigga w Austrii

PARYŻ, 13.10. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że powzięta przez rząd austriacki decyzja zjednoczenia patrjotycznych organizacji w jednej milicji, została kanclerzowi Schuschnigowi zasugerowana przez Mussoliniego.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi Agencji Stefani, oświadczył kanclerz Schuschnigg:

„Rozmowy które przeprowadziłem z Duce w Rocca Della Caminata oraz rozmowy, które miał z nim sekretarz stanu Schmidt w Rzymie, przykład Włoch oraz zapatrywania wielkiego Duce na porządek wewnętrzny zachęciły nas do wejścia na drogę organizowania państwa autorytatywnego, mającego podstawę w naszej nowej konstytucji".

Kanclerz Schuschnigg dodał w zakończeniu, iż z zadowoleniem dowiedział się, że Mussolini odniósł się z uznaniem, w czasie rozmowy w Rzymie z przywódcami frontu patrjotycznego, do ostatnich zarządzeń rządu austriackiego.

Współpraca z komunistami niemożliwa

Francuski „Front Ludowy" rozpada się

(Telegram własny)

PARYŻ, 13.10.

Wczorajsze przemówienia członków rządu i przewódców partii radykalnej odbiły się w całej Francji głośnym echem. Wszyscy zadają sobie pytanie, co zdecyduje kongres radykalny w Biarritz i czy rząd Bluma zdoła się utrzymać.

Naogół z przemówień wodzów radykalnych można było wywnioskować, że chcą oni utrzymania rządu „frontu ludowego". Radykali obawiają się, że w razie upadku rządu Bluma kraj pogrążony będzie w chaosie, gdyż inna większość, niż obecna nie jest w parlamencie możliwa. Poza tym radykali nie chcą odnowienia unii narodowej, gdyż w tej kombinacji wpływy ich zawsze będą mniejsze, aniżeli w kombinacji lewicowej.

Z drugiej jednak strony radykali nie mają najmniejszej ochoty pokrywać swym szyldem wywrotowej roboty komunistycznej. Stawiają oni za warunek, aby komuniści zaprzestali aktów anarchii i bezprawia, a zwłaszcza nielegalnej okupacji fabryk.

Jeśliby komuniści nie chcieli respektować zasad, na których opiera się większość rządowa, nie pozostałoby nic innego, jak rozwiązać Izbę i zarządzić nowe wybory, w których radykali i socjaliści nie byliby już związani sojuszem z komunistami.

Tak więc powoli eksperyment współpracy z komunistami dobiega końca. Kończy się całkowitym fiaskiem, z którego prędzej czy później trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje. Dzień, w którym to nastąpi, będzie ostatnim dniem rządu „frontu ludowego".

Blum

obniża podatki

PARYŻ, 13.10. W przemówieniu, wygłoszonym dn. 11 b. m. w Lens Blum zapowiedział, że nowy budżet zawierać będzie śmiałe reformy.

Według informacji z dobrego źródła, reformy te polegać będą na częściowym zastosowaniu reform podatkowych, oddawna propagowanych przez socjalistów. Przede wszystkim mają być obniżone podatki, osobliwie obciążające klasę średnią, jak np. podatek obrotowy od drobnego handlu.

Nie wykonany rozkaz z Madrytu

dał obrońcom Alkazaru amunicję

BERLIN, 13.10. Korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego w Toledo rozmawiał z gen. Moscardo, dowódcą kadetów obrońców Alkazaru.

Gen. Moscardo oświadczył mu co następuje:

Gdy tylko wybuchło powstanie, otrzymałem z Madrytu rozkaz, abym natychmiast wysłał z fabryki amunicji w Toledo większą ilość samochodów ciężarowych ze sprzętem wojennym. Udałem, że spełniam rozkaz.

Gdy jednak samochody już naładowane stały przy bramie miejskiej, poleciłem kadetom z Alkazaru zatrzymać je i sklerować do Alkazaru. W ten sposób mieliśmy zapewniony zapas broni i amunicji na cały czas oblężenia: brakowało nam tylko dział. Zorganizowaliśmy obronę tak, aby wytrzymać jak najdłużej oblężenie, chroniąc w miarę możności siły ludzkie.

Pierwsze 4 tygodnie były największą próbą nerwów, gdyż byliśmy zupełnie odcięci od świata zewnętrznego i nie posiadaliśmy żadnych stacyj odbiorczych.

Wycieczka mężnej załogi przyniosła nam parę bateryj elektrycznych, z których pomocą stworzyliśmy sobie stację odbiorczą. Odbieraliśmy stację nadawczą z Burgos i hiszpańskie audycje nocne z Berlina, z których dowiadywaliśmy się o prawdziwym położeniu i nabieraliśmy otuchy do przetrzymania oblężenia.

Gen. Moscardo zaprowadził potym korespondenta N. B. I. do piwnic, stanowiących lokalu przeznaczonego w czasie oblężenia dla kobiet, do szpitala i pływalni, w której stoi studnia.

Tu generał zdjął czapkę i opowiedział wzruszonym głosem, że z tej studni tygodniami czerpano wodę do picia, gdy inne źródła już były odcięte. W tejże hali chowano poległych, zasypując ciała cementem i wapnem.

Olbrzymia powódź w Porto Alegre

zagraża polskim emigrantom

PORTO ALEGRE, 13. 10. Wskutek ulewnych deszczów, padających od 2-ch przeszło tygodni, rzeka Guahyba wylała, zatapiając ogromną część miasta. 80 procent rzek tego stanu ma swoje ujście w rzece Guyahyba, nad którą leży Porto Alegre.

Ogromne masy wody nie mogą się pomieścić w rzece Guyahybie, zalewają niżej położoną południową i północną część miasta.

Północna dzielnica, gdzie mieszczą się prawie wszystkie fabryki, ponosi zawsze największe szkody.

Cały nieomal przemysł miasta jest sparaliżowany, gdyż do wszystkich fabryk, młynów, łuszczarni ryżu i innych, wtargnęła woda.

Dzielnica ta jest też bardzo gęsto zaludniona przez Polaków ze względu na dużą ilość fabryk, w których pracują Polacy.

Ruch tramwajowy z dzielnicą przemysłową został przerwany. Ruch kolejowy w głąb stanu także jest zupełnie przerwany, gdyż na torze kolejowym w Porto Alegre jest przeszło pół metra wody.

Woda nadal przybywa, obejmując coraz większy obszar miasta w swoje posiadanie. Obecna powódź już przekroczyła rozmiary powodzi w r. 1928. Woda w mieście już jest o 10 do 12 centymetrów wyższa niż w r. 1928.

Ze wszystkich stron stanu Rio Grande do Sul donoszą o zerwaniu mostów, przerwaniu nasypów torów kolejowego i wielkich szkodach na polach, wyrządzanych przez ogromną powódź, obejmującą całą dolinę rzeki Taguary, Gravatahy i Dos Sinos.

Woda stale przybiera, gdyż na całej prawie przestrzeni stanu Rio Grande do Sul padają nadal deszcze.

Ostatnie wiadomości policyjne podają, że liczba potrzebujących pomocy powodzian już osiągnęła cyfrę 50 tysięcy osób.

Mogiła z gałęzi i wikliny

kryła zwłoki zamordowanego wieśniaka

Gospodarz wsi Grondy, pod Grodziskiem Mazowieckim Józef Gardziak, wyszedł przed kilku dniami rano z domu. Udał się w pole z pługiem. Minęło południe, zbliżył się wieczór, a gospodarz nie wracał do zagrody.

Dopiero przed północą wrócił koń. Miał na sobie porwaną uprząż i strzaskany orczyk.

Gardziakowa zaczęła lamentować i wzywać pomocy sąsiadów, że jej zabito męża.

Zarządzono niezwłocznie poszukiwania, lecz nie odnaleziono zaginionego wieśniaka.

Upłynęło kilka dni.

Wczoraj wieśniacy, pracujący w polu, przypadkowo natrafili na zwłoki Gardziaka. Trup zamordowanego gospodarza był przysypany ziemią oraz gałęziami, wikliną i chróstem.

Twarz była zmasakrowana uderzeniami tępym narzędziem. Poza tym na głowie widniały liczne rany kłóte oraz od uderzeń.

Lekarz stwierdził, iż śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Pod zarzutem mordu aresztowano żonę wieśniaka Józefę, jej przyjaciela, Jana Dukaczewskiego, oraz szwagra zmarłego, Stanisława Kruka.

Eksplozja

w fabryce amunicji

BERN, 13. 10. W fabryce amunicji Trzy osoby zostały zabite, a trzy odniosły rany

Na dnie przepaści

rozbite wagony z wojskiem

LONDYN, 13.10. — Tel. wł. — We wschodnich Kordylierach, w odległości 60 km. od stolicy Kolumbii, Bogoty, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa kolejowa, której ofiarą padł pociąg wojskowy.

W ostatnim wagonie pociągu pękła oś. Wagon przewrócił się i wleczony był przez pociąg jeszcze kilkadziesiąt metrów, po czym oderwał się i wraz z przedostatnim wagonem runął w przepaść głęboką na 80 metrów.

Z Bogoty przyjechał pociąg ratowniczy. Ze szczątków wagonów wydobyto 40 niższych żołnierzy i 42 osób poranionych. Większość zwłok jest straszliwie zniekształcona.

Oszust matrymonialny z Warszawy

zdemaskowany w Kaliszu

Policja kaliska wzbogaciła się o nielada sukces, aresztując poszukiwanego przez sąd okręgowy w Warszawie, kilkakrotnie karanego za różne oszustwa 37-letniego Czesława Bileńskiego, zam. w Warszawie, przy ul. Szarej 7 z zawodu retuszera.

Sprytny ten oszust grasował przeważnie na terenach większych miast pod przybranymi nazwiskami Tadeusza Kaweckiego i Władysława Calskiego.

Obdarzony miłą powierzchownością i wymową Bileński elegancko ubrany zawierał różne znajomości z kobietami za pośrednictwem biur matrymonialnych czy też ogłoszeń w prasie, podając się za urzędnika pocztowego.

W Kaliszu pojawił się on dnia 30 września i oszedliwszy się pod przybranym nazwiskiem Tadeusza Kaweckiego, rozpoczął poszukiwania za kandydatką na żonę. Niebawem też za pośrednictwem biura matrymonialnego upatrzył sobie ofiarę, ale w chwili, gdy już zakładał na nią sieci został zdemaskowany.

W czasie rewizji znaleziono przy Bileńskim kilkadziesiąt listów, które nadesłały mu reflektujące na małżeństwo kobiety z różnych stron Polski, oraz 160 zł. gotówki, którą niewątpliwie uzyskał pod pozorem pożyczki lub na załatwienie formalności ślubnych od któreiś z oszukanych przez niego kobiet.

Oszusta przekazano władzom sądowym.

Amerykański środek na bezrobocie

Wydalić 7 i pół miliona cudzoziemców

NOWY JORK 13.10. Znany wydawca Bernard Mc Fadden wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone mogą jednym zamachem położyć kres bezrobociu i od razu wstąpić na drogę rekordowej „prosperity", jeśli tylko wysiedlą z kraju 7.500.000 cudzoziemców, którzy tu stale mieszkają, a dotychczas nie zostali obywatelami amerykańskimi.

Mc Fadden twierdził, że wśród tych cudzoziemców półtora miliona osób pobiera zapomogi dla bezrobotnych, a pozostałych 6 milionów pracuje w przemyśle i handlu zarabiając około dwu miliardów dolarów rocznie i zabierając chleb rodowitym Amerykanom.

GIEŁDA

z dnia 12 b. m.

Bank Polski płaci za: dolary 5.28.5, mk niem. 104, w srebrze 120, fr. franc. 24.76, fr. szw. 122, funt ang. 25.98, gulden gd. 99.80, kor. czeska 15.60. Tendencja dla akcyj i papierów wyblinie mocna.

Dolarówka 49.75, 5 proc. poż. konw. 52, 6 proc. poż. dol. 78, 7 proc. poż. stab 32, odc. po 100 dol. 55, 3 proc. poż. inw. I em. 65.75, 11 em. 66.75, Dillon 81, Śląsk 68, Magistrat 68, 4 i pół proc. LZZ 46.75, 6 proc. cbl. m. W. 1926 r. 6 em. 56, 5 proc. LZ m. W. 1933 r. 55, 5 proc. LZ Łodzi 1933 r. 48, 4 proc. konsolid. 50.

B. Polski 112, Warsz. Cukier 30, Węgiel 16, Lilpop 16.25, Niedzwiejów 6.50, Ostrowieckie 33.5, Starachowice 37.25, Haberbusch 42.

Groźbą, podstępem i oszustwem

posługiwali się nieuczciwi sekwestratorzy II Urzędu Skarb.

10-ty dzień wielkiego procesu w Radomiu

(Telefonem od własnego korespondenta)

RADOM, 12.10.

Dzisiejszy przewód sądowy w zeznaniach ziemian ujawnił potworne stosunki, jakie panowały między nimi a urzędem skarbowym.

Świadek Jan Helbich, właściciel maj. Konary i jego administrator, Kreczmar, opowiedzieli sądowi, wprost nieprawdopodobne historie.

Gorsi niż okupanci...

W roku 1934 o zmroku zajechał do dworu w Konarach sekwestrator Salwa i zażądał od p. Helbicha wpłacenia trzech ostatnich rat za Pożyczkę Narodową. Ze względu na trudności finansowe, p. Helbich prosił o odroczenie terminu wpłaty, przy czym wyraził wątpliwości, czy wolno jest za niezapłacone raty Pożyczki Narodowej robić zajęcie.

Odpowiedź Salwy brzmiała, że wprawdzie tego nie wolno robić, ale... przecież Helbich ma zaległe podatki i jeśli nie zapłaci Pożyczki, to urząd skarbowy tak go urządzi, że tego do końca życia nie zapomni...

Pytał się przy tym, co można by zająć, aby zabezpieczyć dotrzymanie przyrzeczonego terminu wpłaty. Wreszcie rozmowa zeszła na tematy ogólne, przy czym Salwa w sposób bardzo zręczny wywiedział się o tegorocznych zbiorach, a po tym zaproponował Helbichowi, by dał mu podpis na protokule zajęcia in blanco. P. Helbich po dłuższym namyśle zgodził się na to.

Ostatecznie Salwa w uzyskanym w ten sposób protokule zajęcia umieścił opis tegorocznych zbiorów i zagroził zwózką. P. Helbich w czas zapłacił raty. Minął pewien okres czasu, a urząd skarbowy znów rozpoczął atak na Konary.

Sekwestrator otrzymał wyraźne polecenie, aby dokonał zajęcia i zwózki wszystkich mebli we dworze. Mimo, iż p. Helbich chciał wpłacić część należności, zwózka została dokonana i to w taki sposób, że protokuł p. Helbich podpisał na podłodze klęcząc, gdyż ani jednego krzesła nie zostawiono we dworze...

Opowiadając to rzeczywiście niezwykłe zdarzenie p. Helbich stwierdza, że urząd skarbowy traktował go gorzej, niż władze okupacyjne.

Narada ziemian

Ponieważ coraz częściej zdarzało się, że sekwestratorzy na polecenie Krzysztoforskiego z dziką zaciekłością prześladowali płatników, a szczególniej ziemiaństwo, popełniając przy tym cały szereg zwykłych nadużyć, a m. in. pobierając pieniądze bez pokwitowań, p. Helbich udał się do prezesa Izby Skarbowej w Kielcach, Naleśkiewicza, przedstawiając mu smutny obraz stosunków, panujących na terenie powiatu radomskiego.

P. Naleśkiewicz zapowiedział, że przyśle komisję, która zajmie się zbadaniem tej sprawy. Komisja ta ka była, lecz... skończyła się na wielkim przyjęciu w restauracji, jakie urządził dla niej Krzysztoforski.

W tym czasie, doprowadzony do ostateczności, p. Helbich wysłał do Izby terminową depeszę z opłaconą odpowiedzią załączając według formalności 5 zł. opłaty stemplowej.

Treść depeszy zawierała prośbę do urzędu, aby zaniechał bezmyślnego prześladowania płatników. Do dzisiejszego dnia odpowiedź nie nadeszła, jak również nie uzyskał z powrotem 5 zł. ...

Jest rzeczą charakterystyczną, że depeszy tej, poza p. Helbichem, nie chciał nikt podpisać. Zgodził się na to tylko sąsiad z przyległego powiatu, uprzedzając przy tym, że Helbich po wysłaniu tej depeszy może nie wracać do Konar, bo... urząd skarbowy go zniszczy.

Ostatecznie p. Helbich udał się ponownie do dyrektora Izby, p. Wojdata, który tym razem przysłał swego urzędnika, inspektora Szwarca, i ten odbył szereg wywiadów z ziemianami, ustalając protokularnie skargi.

Prywatne życie sekwestratora

Zeznania świadków w dniu wczorajszym poświęcone były wyłącznie sekwestratorowi Salwie, którego działalność w oświetleniu tych zeznań nabiera coraz wyrazistszego kolorytu... M. in. zeznawano, że Salwa w czasie swego pobytu w Przytyku zatrzymywał się w podejrzanej spelunce, i że nawet w czasie urzędowania znajdował się w stanie pochmielonym wraz ze swą przyjaciółką, młodą Żydówką.

Salwa prowadził bardzo wesoły tryb życia, nic więc dziwnego że pociągnęło to za sobą konieczność sprzeniewierzeń i oszustw, do kategorii których należało przede wszystkim pobieranie pieniędzy skarbowych od płatników bez pokwitowań. Tę okoliczność potwierdzili świadkowie rozmaitych kategorii.

Szczególne wrażenie wywarły zeznania pewnego wieśniaka, Ślizaka, który z niekłamanym oburzeniem opowiadał sądowi, że Salwa pobrał od niego 65 zł. a później siedem razy musiał chodzić do Salwy, aż ten mu wydał urzędowe pokwitowanie.

Świadek Kozłowski, wójt gminy Potworów, który został oszukany przez Salwę na 50 zł. bezstronnie stwierdza, że w wykonywaniu egzekucyi Salwa był nie zastąpiony. Pewnego razu... „wyrzucił kobietę, drzwi, futryne i krowę na dwór i przeprowadził licytacje"...

Proces potrwa jeszcze około dwu tygodni, a każdy dzień przynosi nowe rewelacje, odsłaniające kulisy niesłychanego bezprawia, jakie rozwielmożniło się w II Urzędzie skarbowym w Radomiu.

Operacje żywego mózgu

4 minuty błyskawicznych ruchów

Na granicy rzeczywistości i cudu

— Mózg — to taki sam narząd, jak każdy inny. Nietykalność mózgu przeszła już do historii, do starych legend — mówi lekarz, prowadzący nas przez długi korytarz.

Człowiek, który skarży się, że ma „powietrze w głowie", siedzi nieruchomo na białym ceratowym fotelu. Aparat rentgenowski prześwietla głowę. Lekarze otrzymują natychmiast kliszę.

Po zdjęciach przewożą chorego do sali operacyjnej. W operacji bierze udział 6-u lekarzy. Diagnoza ustala obecność guza w tylnej jamie mózgowej. Chorego kładą na brzuchu, bezwłosą głowę umocowują we wgłębieniu stołu operacyjnego

Najstraszniejsze jest to, że chory nie będzie uśpiony. Dokonano tylko znieczulenia pola operacyjnego novecocainą.

Patrzę na zegarek. 8.10.

— Nie będzie bolało więcej niż wyrwanie włosa — mówi, pochylając się nad chorym, lekarz naczelny i daje jednocześnie znak do rozpoczęcia tej niezwykłej operacji.

Idą w ruch trepany. Elastyczne bory wiercą w zupełnej ciszy kość. 3 głowy opancerzone białymi maskami pochylają się nad czwartą głową otoczoną błyskami trepanów.

Trepan wywiercił 4 otwory — w ciągu około 20 sekund. Czy nie dotknął przypadkiem mózgu? Nie ma obawy. Elektryczny trepan jest tak skonstruowany, że cofa się automatycznie z chwilą gdy poczuje brak oporu, znaczy, gdy kończy się kość.

W jeden z wyborowanych otworów lekarz wsuwa t. zw. piłkę Gigliego. Następnie przewłóczy się ją — pod kością — do drugiego otworu. Kilka ruchów — kość między dwoma otworami jest przepiłowana. To samo powtarza się między pozostałymi otworami. Kość tnie się w kierunku skośnym, by między kością odkrojoną i kośćmi, w czaszce uzyskać duże powierzchnie, które ułatwią potem zrastanie się. Za chwilę płaski kawał kości zdjęto ze sklepienia czaszki.

Po przecięciu mózgowej opony twardej nastąpił najbardziej dramatyczny moment: — szukanie chorobowego guza w różowawej delikatnej, nietykalnej masie mózgu.

Zmartwiałem. Lekarz naczelny srebrnymi hakami podważał płaty mózgowe. Z mojego punktu obserwacyjnego wyglądało to, jak grzebanie w garnku. Wdzieramy się w najbardziej tajemnicze sfery życia — za kulisy myślenia, duszy człowieka. A człowiek, którego mózg widzimy, nawet przytomności nie straci. Myśli w tej chwili. Co przeżywa?

Pod jednym z płatów tyłomóżdża znaleziono przyczajonego wroga — narośl torbielową. Po nacięciu nożem wypłynęła żółtawa struzka kleistej cieczy. Maleńka łyżeczka wybrała szybkie ręce galaretowatą zawartość torbieli. Z tą chwilą operacja była właściwie skończona. Nałożenie kości kwestia sekundy. Kilka machnięć ręki nakryło różowy płat skóry.

— Niech pan spojrzy na zegarek — usłyszałem głos. Podnoszę rękę: 8 m. 14.

— To była bardzo prosta operacja — mówi lekarz. — Prof. Olivecrona w Sztokholmie robi o wiele niebezpieczniejsze inspekcje w żywym mózgu.

Na chwile przed trepanacją

Młodociany konstruktor szybowcowy

otrzymał subwencję od Min. Oświaty

Uczeń II klasy gimnazjum (nowego typu) im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, Zdzisław Sawin, skonstruował kilka modeli szybowcowych o wysokiej wartości technicznej.

Pracami Sawina zainteresowali się fachowcy, którzy stwierdzili w chłopcu wielkie zdolności konstruktorskie. Wobec tego Ministerstwo Oświaty zdecydowało się — po raz pierwszy — udzielić uczniowi subwencji w wysokości 100 zł. na budowę nowego modelu szybowcowego.

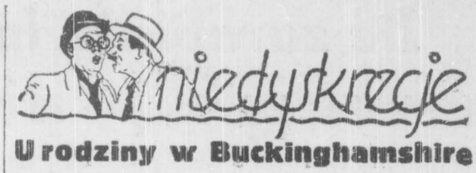

U rodziny w Buckinghamshire

Yorku wraz z całą trójką swoich dzieci, odświętnie ubranych. Mała księżniczka Elżbieta — domniemana następczyni tronu — miała na sobie sweterek ciemno-niebieski własnoręcznie przez babcię zrobiony.

W pięknym wiejskim pałacyku w Buckinghamshire panował w piątek ubiegły już od samego rana nastrój uroczysty. Najpierw przyjechała z Londynu sędziwa królowa Mary, a w ślad za nią zjawili się oboje księstwo

Wreszcie na rękach niani ukazał się zebranym „bohater" dnia — pierworodny syn księstwa Kentu, książę Edward, który w dniu tym święcił pierwszą rocznicę swoich urodzin.

Na stole stał już przygotowany mały torcik z jedną świeczką płonącą, a obok — liczne podarki. Więc od małej księżniczki Elżbiety książka z obrazkami, od ks. Małgorzatki — niedźwiadek, od rodziców biały konik na kółkach, zaś królowa Mary ofiarowała swemu wnukowi kilka zabawek i kolorową piłkę.

Maleńki solenizant uśmiechał się do wszystkich, a zachwycony ojciec twierdzi że ma ów czarujący uśmiech matki. I wogóle że jest „wykapanym synkiem swej mamusi". Królowa Mary jest natomiast zupełnie innego zdania. Dowodzi, że maleńki Edward to portret ojca. Te same jasne włosy, to samo spojrzenie niebieskich oczu, nawet to samo usposobienie.

Solenizant naturalnie nie brał jeszcze udziału w tej dyskusji, gdyż wymawia dopiero jedno jedyne słowo: „Mara". Jest to zdrobniałe imię jego matki, którym obdarzył ją książę Kentu.

Mały Edward stawia już również pierwsze kroki o własnych siłach i zapewnę niebawem zacznie chodzić. Jest bowiem „młodzieńcem" nad wiek fizycznie rozwiniętym i niania ma co dźwigać.

Babcia zapewnia, że mały Edzio tęskni do siostrzyczki i chciałby ją mieć już w drugą rocznicę swych urodzin...

Uroczystość piątkowa w Buckinghamshire znalazła naturalnie żywy oddźwięk w prasie londyńskiej, która prześcigała się w podawaniu „najintymniejszych" szczegółów dotyczących życia maleńkiego solenizanta.

Niektóre dzienniki przytoczyły nawet horoskopy „pierwszego synka księżnę Marynę", zawierające jak najlepsze wróżby dla chłopca urodzonego w tym dniu miesiąca października.

Argus.

Sarah Churchill postawiła na swoim

tańczy w amerykańskim kabarecie

Córka wielkiego polityka angielskiego i męża stanu, miss Sarah Churchill stała się bohaterką skandalu towarzyskiego londyńskiej „society": Ni mniej ni więcej, zaręczyła się z aktorem i tancerzem teatrzyków rewiowych i postanowiła jechać z nim za ocean na wspólne występy!

Co postanowiła, tego dokonała. Mimo protestów rodziny, ukazuje się co wieczór na deskach nowojorskiego teatrzyku „Boston" i tańczy z Vic Oliverem parę numerów.

Rewia „Szukajmy gwiazd", a jeszcze więcej występ w niej arystokratycznej panny, budzą zrozumiałe zaciekawienie. Bilety rozchwytywane są na tydzień naprzód.

Młodzi ukrywają się przed okiem reporterów w ustronnym hoteliku. W Anglii spreparowano komunikat, tłumaczący powody wyjazdu miss Sary do New Yorku:

„studiując teoretycznie choreografię, miss Churchill udała się do Ameryki, by tam zbadać postępy techniki w tej dziedzinie i rozwój sceny amerykańskiej".

O tym, że tańczy z Vic Oliverem — ani słowa. Ale i tak wszyscy o tym wiedzą.

30

K. Witkowicki

Czwarta z lewej strony

Powieść

Zuzia Juliczówna, studentka Akademii Sztuk Pięknych, przyjechała wraz ze swą przyjaciółką Agą do Kazimierza na plenerowe.

Zuzia nie wie, że nie jest prawdziwą córką rodziców, których kocha nad życie. Nie wie, że zjawiła się na horyzoncie prawdziwa jej matka, niegdyś bajeniica, obecnie wdowa po milionerze i żąda jej wydania.

Milionerka kazała śledzić Zuzię, aby nawiązać z nią kontakt.

Głosy, które obudziły z drzemki mizernego blondynka, były młode i świeże. Spłoszony zerwał się z miejsca i zanim nadchodzące towarzystwo miało czas go spostrzec ukrył się w gęstwinie krzaków, zarastających pagórkowate wybrzeże. Z tej to kryjówki mógł spokojnie obserwować wszystkich.

Było ich sześcioro. Wszyscy dziewczęta i chłopcy ubrani byli w płócienne długie spodnie i obcisłe koszulki z krótkimi rękawami. Byli bez kapeluszy.

Drgnął. Przecież ta dziewczyna, która idzie przodem, to ona, ta, dla której tu przyjechał, której zawdzięczał ten uroczy wieczór nad rzeką: Zuzia Juliczówna.

Całe towarzystwo zatrzymało się tuż nad wodą. Zuzia usiadła na kamieniu i patrząc na rzekę, płonącą blaskami zachodu, powiedziała rozmarzonym głosem:

— Jakie to piękne.

Potem nagle, roześmiała się i dodała:

— Myślicie pewnie, że jestem sentymentalna?

— Nie, zostawiamy to zajęcie Adze, — zawołał wysoki ogorzały chłopiec o ciemnej czuprynie — ty nie jesteś sentymentalna, jak nasza tłuścioszka. Ale każdemu zdarzają się, niekiedy, takie nastroje.

— Zwłaszcza, gdy przyjeżdża w strony, gdzie spędził swe dzieciństwo — powiedziała Aga.

— Kto spędził tu dzieciństwo? — zdziwili się chłopcy.

— Ja, — powiedziała szybko Zuzia — moi rodzice dzierżawili majątek Malin zaledwie o 15 kilometrów stąd. Wyjechali stąd podczas wojny bolszewickiej. Byłam wówczas małą dziewczynką. Pamiętam tylko sam biały dom i jedną kryjówkę w ogrodzie, w której się chowałam, żeby nie pić mleka na podwieczorek.

— Powinnaś odwiedzić ten dom, — powiedziała Aga, — chcesz, pojedziemy tam wszyscy razem całą bandą?

Zuzia w zamyśleniu uderzała patykiem po powierzchni wody. Woda pluskała cicho. Gdzieś daleko uderzały rytmicznie wiosła.

— A wiecie? to jest myśl, — powiedziała cicho dziewczyna, — że też rodzicom nie wpadło to na myśl, że mogę odwiedzić dom w Malinie. Zdaje się, że nie wiedzą, kto tam teraz wogóle mieszka. Majątek zmienił już nawet właścicieli od czasu tamtej dzierżawy.

Wstała, energicznym ruchem otrzepała pył ze swych płóciennych spodni.

— Wiecie? pojadę tam. Ale nie z wami. Chciałabym być sama w miejscach moich lat dziecinnych. Jeżeli chcecie, pojedziecie ze mną i poczekacie gdzieś w okolicy.

— Doskonale, — zgodziła się Aga — ale musimy to zrobić jutro, bo pojutrze przyjeżdża profesor i zaprzęgnie nas do roboty.

Wysoki młodzieniec, patrząc na rzekę o czerwonej wodzie powiedział nagle innym tonem:

— Gdyby ktoś z nas wymalował Wisłę taką, jaką jest teraz, powiedzieliby wszyscy, że to „kicz", prawda?

Aga coś odpowiedziała, ale mizerny blondynek ukryty w krzakach już dobrze nie dosłyszał. Towarzystwo oddalało się w stronę miasteczka.

Wywiadowca wyszedł z kryjówki i poszedł w pewnej odległości za gromadką młodzieży.

„O ile łatwiejsza jest tu robota, niż tam w mieście" — pomyślał z wdzięcznością.

Tam, w Warszawie klientka gubiła się w dżungli ulic, w labiryncie tramwajów, bram, schodów, jak zwierzyna, chowająca się w gęstwinie drzew lasu. Tu, można ją było spotkać na każdym kroku pod otwartym niebem. Wysłuchać w błogosławionej ciszy każdego jej słowa.

Ścieżka pięła się pod górę i po chwili przemieniła w kamienistą i wyboistą uliczkę miasteczka. Wywiadowca zasapał się trochę, nie mogąc na swych zartretyzowanych nogach nadążyć za biegnącą szybko młodzieżą.

Za załomem starego muru otwierał się nagle rynek. Stare, renesansowe kamienice pamiętające czcigodne rody Firlejów sprzed trzech wieków płonęły teraz rumieńcem zachodu. W ciepłym powietrzu krzyżowały się wesołe nawoływania dorożkarzy, klekot nadjeżdżającego z Puław autobusu i świeże młode głosy.

Mizerny blondynek widział, że towarzystwo, które śledził, przeszło wpoprzek Rynku i skierowało się na drewnianą werandę restauracji. Nie miał ich już po co śledzić. Przystanął, wyjął z kieszeni portfel, z portfelu pocztówkę i przysiadłszy na ławeczce pod jednym z domów, pisał.

„Szanowna pani. Widziałem osobę w towarzystwie koleżanek i kolegów. Osoba, o którą chodzi, planuje wycieczkę do majątku Malin, gdzie spędziła dzieciństwo. Wybierają się tam jutro rano.

Postaram się jakoś tam dostać. Wieczorem napiszę. Pozostaję z poważaniem".

Tu, następował fantazyjny podpis.

Mizerny blondynek wstał, popatrzył jeszcze raz na ową pocztówkę i skierował się do skrzynki do listów, przytwierdzonej na murze domu przed sklepikiem z materiałami piśmiennymi.

Gdy wracał przez Rynek w stronę zajazdu, gdzie mieściło się jego mieszkanie, na świecie było już całkiem ciemno.

Na niebie migały czerwcowe gwiazdy. Od Wisły szedł rozkoszny powiew. Na ciemnej ścieżce, wiodącej wzdłuż wąwozu, zamigotały zielone światełka, jak skaczące gwiazdy, które spadły na ziemię.

„Świętojańskie robaczki" — pomyślał nędzny człowieczyna i te wyrazy przypłynęły do niego jak gdyby z odległego dzieciństwa. Poczuł się, nagle, człowiekiem, równym innym ludziom. Przechadzał się w cieple czerwcowym pod wygwieżdżonym niebem, wśród robaczków świętojańskich. On, zagnany i zapędzony, pogardzany przez wszystkich pies gończy.

D. c. n.

Ile zarabiają ludzie w Polsce

Na 34 milion. ludności-tylko 36 tys. ma ponad 1000 zł. miesięcznie

O zarobkach naszych bliźnich mamy zazwyczaj przesadzone w jedną lub drugą stronę pojęcia. Kursują fantastyczne wieści na temat czyichś wygórowanych dochodów, lub też przesadne wiadomości o niskich płacach zarobkowych.

Istnieje jednak jeden sprawdzian konkretny: tym sprawdzianem są **cyfry.** Cyfry nie przesadzają i nie kłamią: wykazują jasno, z przerażliwą dokładnością, jak też wygląda dochody ludzi w Polsce.

Źródłem tych cyfr jest, oczywiście, statystyka skarbowa. Człowiek, który zarabia ponad 1.500 zł rocznie, musi płacić podatek dochodowy, stąd w instytucjach skarbowych pozostaje jako ślad wykaz dochodów wyższych, niż 217 zł miesięcznie. Olbrzymia bezimienna gromada ludzi, zarabiających mniej, niż 200 zł miesięcznie, nie da się tak łatwo ująć w cyfry, ale ci, którzy już tę normę zarobku przekroczyli, są uchwytni.

Statystyka, którą tu przytoczymy, jest z ostatnich lat ubiegłych i daje możliwie najwierniejszy obraz sytuacji obecnej.

Oto, co mówią cyfry:

Płatników podatku dochodowego, **zarabiających około 240 zł miesięcznie** (2.800 do 3 tysięcy zł rocznie) jest **31.657.**

Tych, co zarabiają około **270 zł miesięcznie** (3 tysiące do 3.400 zł rocznie) jest około **28 tysięcy.**

Zarabiających około **300 zł miesięcznie** (3.400 do 3.800 zł rocznie) **jest 30.580.**

Zarabiających około **400 zł miesięcznie** (4.400 do 5.200 zł rocznie) jest **30.321.**

Zarabiających nieco **ponad 500 zł miesięcznie** (6 tysięcy do 7.200 zł rocznie) jest **19.401** ludzi.

Tych, co zarabiają około **800 zł miesięcznie** (od 7.200 do 12 tysięcy rocznie) jest **44.600 ludzi.**

Najciekawsza jest odpowiedź na pytanie, ilu też jest w Polsce szczęśliwców, **zarabiających od 1.000 zł miesięcznie wzwyż.** I na to mocno niedyskretne pytanie odpowiedzą cyfry statystyki skarbowej. Odpowiedzą dokładnie.

W Polsce mamy 13.290 osób, zarabiających mniej więcej około **1.167 zł miesięcznie** (12 do 16 tysięcy złotych rocznie). Dalej 7.488 ludzi zarabiających **1.500 złotych miesięcznie** (16 do 20 tysięcy zł rocznie).

Dalej 10.956 ludzi o zarobkach **2.500 zł miesięcznie** (20 do 40 tysięcy zł rocznie).

3.147 ludzi, których dochody sięgają wielkiej cyfry **5 tysięcy zł miesięcznie i więcej** (40 do 80 tysięcy zł rocznie).

Wreszcie grupa **1.334 ludzi** najbardziej uprzywilejowanych, bo zarabiających **powyżej 6.667 zł miesięcznie** (80 tysięcy zł i więcej rocznie).

Jeżeli teraz zsumujemy ilość tych wybrańców losu, których zarobki wynoszą więcej, niż 1.000 zł miesięcznie, otrzymamy dokładnie liczbę **36.185 ludzi.** Nie jest to bynajmniej dużo na przeszło 30 milionów ludności Polski.

Jakże teraz będzie wyglądał stosunek mało i dużo zarabiających ludzi w Polsce, jeżeli zechcemy wyrazić tę sumę procentowo? Okaże się, że:

Poniżej 217 zł miesięcznie zarabia 50.1 proc. ludności, płacącej podatek od dochodu.

Od 217 — 500 zł miesięcznie zarabia 33.3 proc. płatników.

Od 500 — 1.000 zł miesięcznie zarabia 10.9 proc. płatników.

Wreszcie 1.000 zł miesięcznie i więcej zarabia tylko 6.1 proc. płatników podatku dochodowego.

Tak wygląda w bezwzględnych cyfrach naga prawda o zarobkach w Polsce.

Dramatyczna walka polskiego jachtu

z naporem burz na Bałtyku

Z podróży morskiej powrócił do portu wojennego w Gdyni 40-tonowy jacht „Junak", stanowiący własność „Polskiego Jacht Klubu".

„Junak", który miał się udać do Libawy, Vindavy i Finlandii, omal nie zatonął w morzu.

Przebieg walki małego jachtu z naporem sztormów i burz był bardzo dramatyczny.

Ledwie „Junak" wypłynął z zatoki Gdańskiej, napotkał na przeciwny wiatr i sztorm. Momentów tragicznych podróż jego miała kilka.

Do Libawy i Vindavy przyjechano bez większych przygód. W Vindavie czekano na lepszą pogodę, a gdy nie doczekano się jej, wyruszono w kierunku Finlandii mimo szalejącego sztormu.

W połowie drogi zdecydowano się wziąć kurs na Visby. Wiatr był silny, szybkość jego wynosiła 20 — 24 m. na sekundę.

Ponieważ żaglom groziło podarcie, musiano je skrócić. Pod wieczór sytuacja się pogorszyła.

Fale raz po raz zmywały pokład jachtu. W pewnej chwili zgasły światła. Wskutek słabej widoczności „Junakowi" groziło rozbicie się na Gotlandzie.

Postanowiono wziąć kurs na Gdynię. Nagle jacht dosłownie położył się na fali. Okazało się, że oderwała się łódka ratownicza.

Tkwiąc dziobem w morzu, zawieszona na linie, łódka ta przechylała cały jacht i groziła mu rozbiciem. Jedno cięcie noża uwolniło jacht od łódki, która wnet zatonęła.

W ciągu nocy fala zerwała z pokładu kraty rufowe. Załoga „Junaka" spędziła noc tę bezsennie.

Nad ranem wiatr ucichł. Przed wilkami morskimi z jachtu wyrosła latarnia morska w Steinort.

Odetchnęli z ulgą. Byli uratowani. (g).

Jak za Zygmunta Augusta

rozmnaża się zwierzyna w lasach spalskich

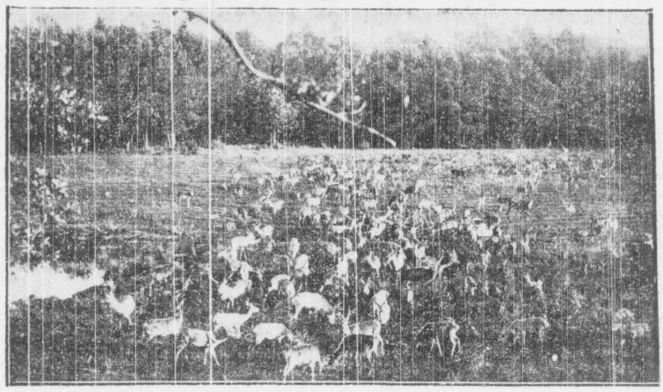

Stado jeleni na polanie lasów spalskich, według zdjęcia dokonanego na początku 1914 roku.

Na terenie lasów, otaczających malowniczym pierścieniem letnią rezydencję P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, prowadzone są systematycznie prace nad stworzeniem wzorowych warunków dla fauny.

W dobrze urządzonym zwierzyńcu chowa się kilka par specjalnie sprowadzonych jeleni, które, z czasem wraz z potomstwem zamieszkają piękne lasy spalskie.

Roztoczono staranną opiekę nad lisami, zającami i borsukami, hasającemi swobodnie po lasach prawie wszelką drobną zwierzyną. Sprowadzono również dla rozmnożenia różne gatunki ptaków.

W mieszanych lasach o bujnym podszyciu, położonych uroczo na lewym brzegu Pilicy, zwierzyna rozwija się jak najpomyślniej.

Wiele jednak lat zapewne jeszcze upłynie, zanim zwierzostan dosięgnie swoich cyfr sprzed lat kilkudziesięciu.

Przed wielką wojną w lasach spalskich znajdowały się w olbrzymiej ilości jelenie, sarny, dziki i lisy, nie mówiąc już o mnóstwie ptaków.

To bogactwo fauny za czasów zaborczych ściągało cały dwór carski na polowania, które odbywały się kilka razy do roku. Świta carska z pałaców spalskich kroczyła gęstym podszyciem lasów do olbrzymich polan, gdzie gromadziły się stada zwierzyny. Zza gałęzi olbrzymich dębów lub sosen mierzono z fuzyi do najpiękniejszych rogaczy, płochliwych sarenek lub stad dzików.

Wojna światowa sprawiła w lasach spalskich wielkie spustoszenie. Po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Tomaszowa Maz., Spały i okolicy, Spała wraz ze swym bogactwem uległa barbarzyńskiemu zamachowi.

Wojska niemieckie rozkwaterowawszy się w Spale, zaczęły niszczyć lasy, wywozić drzewo do Berlina i tępić dniami i nocami zwierzynę niemiłosiernie. Kilka tygodni takiej „akcji wojennej" doprowadziło do całkowitego niemal wytępienia zwierzyny.

Z tysięcznych stad jeleni, saren i dzików pozostało tylko w gęstych zaroślach okolicznych lasów kilka „uciekinierów".

Władze polskie starają się szkody wyrządzone przez dewastacyjną gospodarkę okupantów stopniowo odrobić. (k)

Na ekranie życia

Nowy krok naprzód

Akcja bezpieczeństwa pracy jest bezporównania niezbędniejsza w przemyśle, niż w rolnictwie. Praca rolnika związana jest z mniejszym ryzykiem, mniej jest tu możliwości nieszczęśliwych wypadków przy pracy, niż w innych dziedzinach produkcji.

Niemniej jednak zdarzają się i w rolnictwie liczne wypadki kalectwa czy śmierci robotnika przy pracy w młockarni, sieczkarni itp.

Utrata zdolności do pracy i zarobkowania jest uszczerbkiem gospodarczym dla rolnictwa i Izby Rolnicze podjęły obecnie akcję, zmierzającą do uświadomienia ludności rolniczej i zwalczania nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Izby Rolnicze wychodzą ze słusznego założenia, że nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie to nietylko kwestia składki ubezpieczeniowej, lecz również zagadnienie o doniosłym znaczeniu społecznym.

Instruktorzy Izb Rolniczych będą pouczali gospodarzy o metodach bezpiecznej pracy i urządzeniach ochronnych. Ci, którzy nie będą stosowali się do wymagań, będą karani na mocy rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy w rolnictwie.

Dopiero akcja Izb Rolniczych zrealizuje te przepisy, które dotąd były martwą tylko literą.

211.000 km. dróg

W świetle ostatnich danych statystycznych Rzesza Niemiecka posiada obecnie *210.963 kilometry bitych dróg.* Poza tym od 27 września posiada już Rzesza przeszło tysiąc kilometrów autostrad.

Na każdy kilometr kwadratowy powierzchni kraju przypada w Rzeszy 450 metrów drogi bitej.

Gdyby wszystkie pojazdy mechaniczne uruchomiono na drogach, to co 210 metrów spotykałoby się auto osobowe, a co 780 metrów — ciężarówkę.

Dla nas są to cyfry — magiczne, utopijne...

Kino w Lhassa

Jedna z wytwórni amerykańskich uzyskała zezwolenie na budowę pierwszego kina w stolicy Tybetu, Lhassa.

Do najniedostępniejszego i najbardziej tradycyjnego miasta na świecie wkracza technika XX wieku.

Prawdzic.

Czy chleb podrożeje?

Ze względu na wydatną zwyżkę cen zboża i mąki, organizacje piekarskie zabiegają na terenie całego kraju, zarówno u władz lokalnych jak i władz centralnych, o uzyskanie proporcjonalnej zwyżki cen chleba i bułek.

Materiał w tych sprawach jest obecnie rozpatrywany przez zainteresowane państwowe władze administracyjne i jakiejkolwiek decyzji co do ewentualnych zmian w cenach pieczywa nie należy oczekiwać wcześniej, niż w środę b. tygodnia.

Miliony na dnie „jednego garnka"

Jak Niemcy spełniają obowiązek sytego wobec głodnego

(Korespondencja własna)

Berlin, w październiku.

Do środmiejskiej, eleganckiej restauracji berlińskiej wchodzi cudzoziemiec. Zamawia sztućci. W odpowiedzi słyszy od uśmiechniętego kelnera:

— Nie ma dzisiaj.

Niezrażony gość prosi o befsztyk.

— Nie ma.

Zdziwienie cudzoziemca rośnie, a dalsze, również bezskuteczne zamawianie dań ucina kelner wyjaśnieniem:

— Dziś jest niedziela „Eintopfgericht".

I cudzoziemiec, choćby był najbardziej oburzony i... głodny, zadowolić się musi **obiadem z jednego dania** złożonym, za który płaci zresztą cenę pełnego, wielodaniowego obiadu.

Z Niemcem nie będzie, oczywiście w restauracji żadnych tego rodzaju nieporozumień. Już przez trzy lata praktykuje „Eintopfgericht" i obecnie, podczas czwartej kampanii „jednego dania" żadnemu berlińczykowi czy innemu obywatelowi na terenie Rzeszy nie wpadnie nawet na myśl protestować przeciwko skąpemu, niedzielnemu obiadowi. W ciągu trzech kampanii pomocy zimowej zdołał już bowiem pojąć, że **nie czyni żadnej ofiary, lecz spełnia obowiązek:** obowiązek sytego wobec głodnego.

Pierwszej niedzieli każdego z pięciu miesięcy zimowych spożywa się tedy w całych Niemczech „Eintopfgericht". Więc niech to będzie kartoflanka, czy krupnik na mięsie.

Jak w całej kampanii pomocy zimowej, tak i przy „Eintopfgericht" przestrzegana jest najściślej zasada ogólnonarodowej solidarności.

Obiady z jednego dania wydają tedy zarówno najwykwintniejsze restauracje i bary, jak i najskromniejsze. Restauracje nietylko miejskie, lecz także — hotelowe.

I nie tylko restauracje gotują obiady w jednym garnku, lecz również wszystkie gospodynie w domach prywatnych.

Jak zbiera się wpływy owych niedzielnych „Winterhilfswerk", czyli W. H. W.?

W restauracjach odbywa się to bardzo prosto. Poczęlono je na kilka grup, w których cena obiadu waha się od 60 fenigów do 4 RM. Restaurator zatrzymuje dla siebie w ową niedzielę 50 fenigów, a resztę oddaje na W. H. W.

Do domów zaś prywatnych zgłasza się tego dnia delegat partyjny, inkasuje zaoszczędzone na jednodaniowym obiedzie fenigi czy marki.

I z takich fenigów od uboższych i marek od bogatszych **powstają sumy imponujące.**

Oto zeszłej zimy zebrano wogóle gotówką 234 miliony RM, z czego na „Eintopfgericht" przypadło **32 miliony,** a więc bez mała 15 proc.!

Gderanie i sobkowanie na „Eintopfgericht" to objawy nieznane, zupełnie wyjątkowe.

Fala ofiarności, której nie pojmują Niemcy jako czawkowej filantropii, lecz jako — obowiązek społeczny i obywatelski, objęła swym zasięgiem wszystkich Niemców i wszystkie Niemki.

Jeśli zdarzą się komentarze o „Eintopfgericht" — to raczej wesołe i aprobujące. A więc że jednorazowy w miesiącu skromny obiad jest... dobrodziejstwem dla żołądka. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że jest wielkim dobrodziejstwem — dla żołądka bezrobotnego.

Żadnego gderania, niezadowolenia, sobkostwa i szemrania. To jest ponne niepomiernie znamię „Eintopfgericht". Wystawia to Niemcom chlubne świadectwo. Już od trzech lat zdają celująco egzamin samopomocy społecznej.

A. R.

Rozdział zupy bezrobotnym na jednym z placów Berlina z kotła polowego.

Powódź w Texas

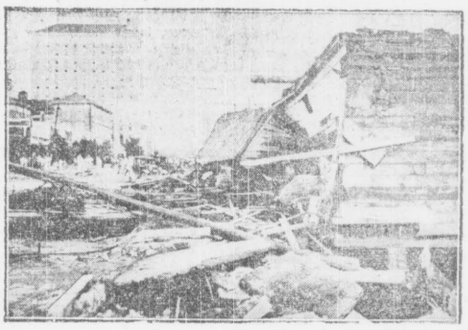

Wskutek oberwania chmur wylała w stanie Texas rzeka North Concho, wyrządzając olbrzymie szkody w San Angela gdzie zniesiona została przez wezbrane wody cała dzielnica.

Co w trawie piszczy...

Nowa pisownia

Przed kilku dniami w pewnym gimnazjum państwowym odbył się zjazd byłych wychowanków, dziś ludzi dorosłych nierzadko na poważnych stanowiskach.

Po bankiecie obecny dyrektor poprosił swych dawnych uczniów, by wpisali do pamiątkowej księgi jakąś sentencję.

I cóż się okazało? Że żaden z nich nie umie poprawnie pisać!..

Pomysł

Noc. Do mieszkania urzędnika zakradł się złodziej. Zbudzony ze snu gospodarz zrywa się z łóżka i woła:

— Co pan tu robi?

— Szukam pieniędzy !— pada odpowiedź.

— Wcale niezły pomysł — odpowiada napadnięty — poszukajmy razem.

Wyjaśnienie

— Któż jest ta blondynka — z którą był pan wczoraj w „Adrii"? — spytał ktoś w cukierni popularnego aktora filmowego B.

— To ta sama brunetka, z którą onegdaj byłem na wyścigach — odpowiedział zagadnięty.

Dlaczego 18-letnia tancerka rzuciła się do Wisły...

Aleksandra Gajkówna

Krótka notatka dziennikarska.

„18 letnia Aleksandra Gajkówna rzuciła się w nurty Wisły. Na ratunek pośpieszył Aleksander Grundziel z zawodu piekarz. Niedoszła samobójczynie pogotowie przewiozło do szpitala św. Ducha..."

Biały, surowy, niewielki pokój. Wzdłuż ścian stoi rząd prostych, żelaznych łóżek. Na drugim łóżku od drzwi na niepokalanej bieli poduszki złoci się kaskada włosów.

— To ona. Olesia Gajkówna — objaśnia siostra miłosierdzia.

Duże, niebieskie oczy, ocienione długimi rzęsami. Bolesny skurcz ust.

— Nie mogłam dłużej wytrzymać — skarży się. — Matka leży czwarty tydzień w szpitalu, od trzech miesięcy jestem bez zajęcia... Kómorne nie zapłacone...

Historia Olesi, to tragiczny film, który nie skończył się „happy end'em" Ojciec jej oficer armii rosyjskiej, został zabity z końcem wielkiej wojny. Pozostała z matką bez żadnych środków do życia...

Mamusia imała się wszystkiego, nie gardziła żadna praca, byleby tylko dać mi jakie takie wykształcenie — płynie zduszony szept z drobnych, bladych warg. — Wreszcie wyjechałyśmy do Niemiec...

Rozpoczęła się ciężka wędrówka po wszystkich niemal miastach i wsiach Rzeszy. Gajkowa nie gardziła żadna praca, nawet sezonowemi robotami rolnymi. — Wreszcie los tułaczy zaprowadził je do Gdańska

— Skończyłam tam szkołę tańca, pragnęłam się dalej kształcić w moim zawodzie, ale nie było pieniędzy, matka znowu została bez pracy i tęskniła za krajem...

Wróciły więc 3 lata temu do Warszawy.

Olesia wkrótce otrzymała „engagement" na prowincji. Zarabiała nie źle. Gajkowa mogła nareszcie odpocząć po długiej, uciążliwej tułaczce na emigracji, tym bardziej, że ciężka praca podkopała jej wątłe zdrowie.

— Występowałyśmy w kabarecie z jedną koleżanką, jako siostry Wierusz — płynie smutna spowiedź. — Nie narzekałam. Nasze zarobki sięgały 30 zł. dziennie. Co prawda agent zabierał 30 zł. z każdego nowego „engagement". ale starczyło pieniędzy nawet na posyłanie mamusi do Warszawy...

Nagle ze stolicy nadeszła hiobowa wieść. Gajkowa zachorowała, grozi jej śleptota...

Jak pomyślałam, że moja matka walczy ze śmiercią, a ja nie mam możności jej pielęgnować, straciłam chęć do życia...

Olesia targnęła się wtedy po raz pierwszy na życie. Jodyna...

Uratowano ją. Matka wyzdrowiała. Nowe engagement w Katowicach zapewniało znowu względny dobrobyt.

— Wtedy nie urodziłam się pod nieszczęśliwą gwiazdą — smutny uśmiech spływa na bladą twarzyczkę. — Bo rok temu zwichnęłam nogę...

A zwichnięcie nogi dla tancerki, oznacza koniec jej kariery artystycznej. Trzeba się pożegnać ze „szpagatem", rozstać z „siostrą" Wierusz porzucić na zawsze marzenia o tańcu akrobatycznym.

— Ile też wylałam, zanim zdecydowałam się za pośrednictwem agenta tańczyć w charakterze fortancerki... — płynie w szpitalnej ciszy. — Trudno. Trzeba przecież jakoś żyć!

Zarobki fortancerki nie przekraczały 5 zł. dziennie. Gajkowa zabrała się ponownie do roboty, chodziła na posługi, do prania, a Olesia, która w tym czasie tańczyła w Cafe Lux w Gdyni, straciła zajęcie i 1-go września przyjechała do Warszawy...

W odpowiadanie Olesi Gajkówny o ciężkich przejściach w Gdyni, o zatargu z właścicielem dancingu który dopiero na interwencję inspektora pracy zapłacił jej część zaległych zarobków, wpada się łaśnie nasza nuta. Bo w Gdyni poznała „Jego", instruktora na obozie wypoczynkowym dla chłopców, p. Feliksa K.

Nie robili żadnych planów. „Jego" czeka jeszcze służba wojskowa. Zresztą jak się ma 18 lat, trudno myśleć poważnie o przyszłości...

W Warszawie nie znalazła pracy. Na przeszkodzie stał brak 30 zł na opłacenie agenta. W międzyczasie matka znowu zachorowała (dotel pory leży w szpitalu Przemienienia Pańskiego).

— Gdyby nie litość właściciela mieszkania, bezrobotnego Aleksandra Świstowskiego, umarłybyśmy chyba z mamą z głodu...

A przecież Olesa chciała pracować; Jeżeli nie jako fortancerka, to hafciarka (Olesia ślicznie haftuje) Niestety, nie znalazła pracy... i dopiero wtedy poznała prawdziwą nędze.

Wiec podczas bezsennych nocy w małej suterynie przy ul. Browarnej 18, zamieszkałej przez Świstowskiego, jego żonę, dwoje małych dzieci i bezrobotnego wuika, zapadła bezapelacyjna decyzja...

— Odbiorę sobie życie...

W ciepłe, niedzielne popołudnie poszła nad Wisłę. Nie pożegnała matki. Ani „Jego". Szła wzdłuż Wybrzeża Kościuszkowskiego, nie myśląc o niczym, nie widząc przechodniów, nie słysząc dźwięków tramwajowych i sygnałów samochodowych...

W pewnej chwili zatrzymała się. Jedno spojrzenie w przepaścistą głębię, pulsowanie w skroniach przyspieszone bicie serca... jeden krok w próżnie... I mała tancerka sfruneła jak ptak w ciemne nurty rzeki...

Że na ratunek jej pośpieszył przechodzący Aleksander Gurdziel, że przeniesiono ją do komisariatu rzecznego, a potem wiezono karetką pogotowia przez gwarne ulice Olesia nie wiedziała. W chłodnych nurtach Wisły straciła przytomność Odzyskała ją dopiero na szpitalnym łóżku. Nie wiedziała gdzie się znajduje. Myślała, że przytuliła ją litościwa śmierć.. Gdy jej powiedziano, że żyje i żyć będzie rozpłakała się.

— Nie chcę żyć! — łkała.

— Czy i dzisiaj nie chce pani nadal żyć — pytamy.

— Nie chcę — pada zduszony szept.

Ale oczy Olesi zadają kłam jej słowom. Nie dziwnego. Ma przecież dopiero 18 lat!

Czy w ofiarnej Warszawie nie znajdzie się praca dla dziewczyny, której jedynym pragnieniem jest utrzymać matkę i siebie?

S. O.

CZY WIECIE CO TO GŁÓD?

Trzeba pomóc bezrobotnym przetrwać zimę

PHILIPS
STEREOFONICZNY
RATY od 28.40
RADIO

WARSZAWSKIE

ŚRODA

6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty.
7.30 Płyty.
8.00 Audycja dla szkół.
11.30 Audycja dla szkół: „Mój przyjaciel Puk" — pogadanka dla dzieci (z Poznania) i płyty.
12.03 Koncert orkiestry Śródyńskiego. 12.40 „Pięć i okna przed zimą" — pogadanka, wygłosi Stefana Szpherowa.
15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert orkiestry „Almar i Otten" z udziałem fortepianów. 15.55 „Skrzynka techniczna".
16.10 „Zagadka histeryczna!" — audycja dla dzieci Achremowiczowej z ilustracją muzyczną St. Wesławskiego (z Wilna). 16.30 Płyty.
17.00 „W walce ze szpiegostwem" — wygł. Józef Jaworski. 17.15 Koncert solistów: Janina Hoszowska — śpiew, Mieczysław Sztyglic — skrzypce. 17.50 „Wspomnienia pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej" — wygł. prof. M. Siedlecki (z Krakowa).
18.00 Pogadanka. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Sądecki" — felieton prawno - społeczny.
19.00 Mój pierwszy lot balonem" — opowiada Janusza Meissnera. 19.20 Muzyka lekka zespołu Eduarda Blanco. Hanki Ordonówny i Adama Astona (płyty).
20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór 1-szy. „Czym był Chopin" — audycja w opracowaniu Juliusza Kaden - Bandrowskiego Muzyka Szymanika wykona z tow. Symfonicznej orkiestry P. R. 21.30 Utwory Bacha (płyty).
22.15 Koncert wileńskiej orkiestry.
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

CZWARTEK

6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty.
7.30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół.
11.30 „Piosenka ludowa różnych dzielnic Polski" (ze Lwowa).
12.03 Pieśni i tańce różnych narodów, w wyk. zespołu Niny Mańskiej. 12.40 „Gospodarskie melioracje" — pogad. Starzyńskiego.
15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Śpiewacy Warszawy" (płyty).
16.00 „Skrzynka ogólna". 16.20 „Chwilka pytań" (dla dzieci). 16.35 Koncert poznańskiego zespołu salonowego (z Poznania).
17.00 „Co będzie z naszą młodzieżą" — wygłosi Jerzy Michałowski. 17.15 Recital fortepianowy Jakóba Gimpla (ze Lwowa). 17.50 „Życie książki", Jadia Muszkowskiego, wygłosi K. Czachowski (z Krakowa).
18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy.
19.00 Premiera słuchowiska p.t. „Wieczory rodzinne", napisał Ludwik Gulloux; przekład i radiofonizacja Czesława Miłosza (z Wilna).
19.30 „Imieniny Jadwisi" — koncert małej orkiestry P. R.
20.10 „Strasny Dwór" — opera w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki. Transmisja z teatru Wielkiego w Warszawie.
23.00—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICZNE

ŚRODA

17 **Bukareszt**, Koncert muzyki ludowej.
18 **Koenigswust**. Recital fort. Waltera Rumina 18.15 **Bratislawa**, Utwory fort. Dohnanyiego.
19 **Królewiec**, Symfonia Nr. IV Brucknera 19 **Monachium**. Koncert poświęcony twórczości Liszta. 19 **Lipsk**, Utwory J. Haydna. 19.25 **Wiedeń**, „Samson i Dalila" — opera Saint-Saensa.
20.05 **Praga**, Koncert abonamentowy Czeskiej Ork. Filh. 20.15 **Lahti**, Koncert symf. 20.30 **Bratislawa**, Pieśni i romanse cygańskie 20.40 **Mediolan**, Recital organowy. 20.45 **Berlin**, Fantazja f-moll Chopina. 20.45 **Kolonia**, Symfonia c-moll Leonhardta. 20.45 **Hamburg**, Muzyka skandynawska.
21 **Bruksela (franc.)**, Środowy koncert symf. W progr. Beethoven. 21.30 **Rzym**, Recital skrzypcowy. 21.50 **Budapeszt**, Recital fort. Beli Bartoka.
22.15 **Bruksela flam.**, „Harold we Włoszech" — symf. Berlioza. 22.30 **Sztutgart**, Koncert symfoniczny. 22.35 **Kopenhaga**, Współczesna muzyka operowa.

CZWARTEK

17.00 **Budapeszt**: Recital fort. Egona Petri
17.15 **Koszyce**: Muzyka cygańska. 17.30 **Rygi**: Sonaty Mozarta na skrz. i fort. 17.40 **Bratislawa**: Sonata Schumanna na skrz. i fort.
18.30 **Koenigwust**: Sonata skrz. Haendla w wyk. Almy Moodie. 18.30 **Kolonia**: „Haydn—Mozart" — koncert ork.
19.15 **Berlin**: Recital fort.
20.10 **Kopenhaga**: Koncert symf. 20.30 **Wiedeń**: „Dochtela Katedry św. Stefana" — radiopotpourri. 20.45 **Rzym**: „Così fan tutte" — opera Mozarta. 20.50 **Poste Parisien**: „Wiener i Doucet".
21.15 **Anglia**: Koncert symfoniczny z Queens-Hallu. 21.45 **Radio Paris**: Koncert symfoniczny.
22.00 **Stockholm**: Koncert kwartetu Budapeszteńskiego. 22.05 **Budapeszt**: Muzyka cygańska. 22.20 **Wiedeń**: Niemane pieśni.
23.20 **Wrocław**: Muzyka organowa.

Warszawskie miewki sądowe

Drobne poprawki

Po co kozie broda?

Pan Teofil Musiałek, doświadczony szewc damski pasowy, jest z amatorstwa przyrodnikiem - reformatorem.

Wśród otaczającej go natury widzi wiele niedociągnięć, które nieraz dałyby się naprawić jednym ruchem noża. I w tych razach p. Teofil nie żałuje swego trudu, ani też nie boi się narazić na odpowiedzialność sądową.

Jeden z takich wypadków opisujemy.

Pan Musiałek zamieszkuje w starym drewnianym domu przy ulicy Czerniakowskiej, okna wychodzą na podwórze.

Po tym to właśnie, pokrytym bujną trawą dziedzińcu przechadzał się od niepamiętnych czasów biała koza, stanowiąca własność sąsiada pana Teofila.

Koza nie raz służyła przyrodnikowi jako przedmiot dociekań i badań nad niedoskonałością dzieł natury — to też i dnia 15 września r. b. p. Musiałek, siedząc przy oknie swego mieszkania z przyjaciełem lat dziecięcych, p. Antonim Michalskim, nie mógł się powstrzymać od naukowej dyskusji.

— Wszystko ci mówię, Antoś skopane, skoncone jak na wołówkie. I to mają być uważasz praktyczne wyroby naturalne do domowego użytku?! Naprzykład taka koza! No, owszem, mleko daje podobnież bardzo odpowiedzialne na kaszel... zgadzam się... żydzi lubią... chociaż ja za cholerę bym do ust tego nie wziął... ale mniejsza o to... co kto lubi... Ale dlaczego, pytam się, ta zwierzyna nie ma mieć ogona?

— Jakto nie ma ogona, a to co?

— To jest ogon? Idźże, idźże z takiem ogonem. Pendzel do golenia — a nie ogon. A koza się goli?

— Nie... nie goli się!

— No to w taki sposób na co jej pendzel?

— Żeby fason miała.

— Co ma wspólnego fason?

— A ty Teoś nie dajesz kukardki do czółenka dla fasonu?

— Owszem, daje, ale co innego czółenko, a co innego koza. Stworzenie z kukardą na.....?

— Teoś, nie wyrażaj się!

— Bardzo cię przepraszam, rzeczywiście zapomniałem się, ale widzisz krew mnie zalewa, jak na taką tandetę patrzę Bo nie ten jeden feler ma koza! Jest jeszcze jedna rzecz, co mnie w niej martwi.

— Która?

— Broda. Nie dosyć na tem, że się biedne stworzenie pozbawia kawałka przyzwoitego ogona, jeszcze się go ośmiesza.

— Jakiem prawem?

— Takiem prawem, że po cholerę kozie broda? Brudny półkoszulek potrzebuje sobie zastanać? Poważnie musi za śmietnikiem trzymać, tak? Względem kogo się pytam? Kotowi zaimponuje, kurczaka szacunku będzie uczyć dla siebie?!

— Starozakonne stworzenie musi być z brodą — stary destament przykazuje.

— A ja ci mówię, że nie! Logika przedewszystkiem i praktyczne zastosowanie. Jakby kozie brodę obciąć i ogon nią dosztukować i wygląd będzie miała inny i także samo muchy nic jej nie zrobią.

Pan Antoni nie dał się odrazu przekonać, ale po wypiciu jeszcze jednej butelki wódki uległ. Panowie schwycili kozę i w pięć minut przefasonowali ją na angielskiego charta.

Właściciel zwierzęcia p. Dawid Gliksman na widok swej pupilki zemdlał z całą rodziną, a potem przyszedł z pretensją do operatorów.

Usiłowali z początku uzasadnić mu swoje stanowisko, ale gdy mu wykazał zrozumienia, starannie go pobili.

Tym sposobem sprawa kozy znalazła się przed sądem grodzkim, który skazał obydwu korektorów natury na siedmiodniowy areszt.

WIECH

EXPRESS SPORTOWY

Iso-Hollo i Ny zostają w Polsce

Katowice i Lwów — terenem spotkań rewanżowych

Międzynarodowe zawody Legii z udziałem Iso-Hollo i Ny zakończyły się deficytem ok 1500 zł.

Obu gości zagranicznych zakontraktowano jeszcze na dwa starty w Polsce, a mianowicie w sobotę 17 b.m. na zawodach K.P.W. w Katowicach, zaś 18 b.m. na zawodach Pogoni we Lwowie. Przeciwnikami obu gości będą Noji i Kucharski.

Iso-Hollo zamieszkał obecnie w C.I.W.F-ie i wyjedzie do Katowic dopiero w czwartek lub piątek, a Ny wylecha obecnie w sprawach osobistych do Berlina i przybędzie do Katowic we czwartek.

Dla Iso-Hollo nadeszło w poniedziałek zaproszenie od Związku Węgierskiego na start w Budapeszcie 15 wrzd. 18 czy 19 b.m.

*

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał dla Noiego od związku niemieckiego zaproszenie na zawody w hali w biegu na 3 km w dniu 14 listopada w Deutschlandshalle. W zawodach tych startować mają m. n. Dompert, Lampert, Schauburg i inni.

Decyzja w tej sprawie zapadnie za kilka dni.

KRONIKA SPORTOWA

BOKSERZY GDAŃII pokonali toruński Gryf w rewanżowym spotkaniu po raz wtóry 9:7.

KURACJA CHMIELEWSKIEGO potrwa dłuższy czas. Obecnie przebywa on na 6 tygodniową kuracji.

MECZ POLSKA — DANIA w boksie zostanie rozegrany prawdopodobnie już 6 grudnia w Danii.

REKORD STRZELONYCH BRAMEK w meczach Figowych ma Peterek (18). Po pięciu depeze mu Willimowski — 14, mimo że pauzował przez dłuższy okres czasu.

TURNIEJ HOCKEYOWY na sztucznym lodowisku w Katowicach projektowany jest na listopad z udziałem reprezentacji Berlina i czołowych drużyn polskich.

K. NORDEN
Powieść

Kariera Władki Brzoskówny

21)

— I teraz gdybym była nie przyjechała, mogłabym zarobić ogromne pieniądze w Ameryce...

— To pocóż ty przyjeżdżała, idiotko?! Nie mogłaś to tam siedzieć i zarabiać! Ileś ty na tę podróż wydać musiała!...

— Tęskno mi było za wami — mówi cicho, jakoś bardzo żałośnie Władka.

Brzoskowa kiwa głową z pewnym wahaniem.

— No tęskno, wiadomo, że tęskno, ale tęsknota nie wyżyjesz, forsa ważniejsza, jak tęsknota.

— To mama nie cieszy się, że przyjechałam?

— Cieszę się, pewnie, że się cieszę, jakżeż mogłabym się nie cieszyć, ale ta uciecha nie uciekłaby, a zarobek uciec może.

Na to Władka nie ma już żadnej odpowiedzi W tej chwili wnosza zresztą śniadanie. W powietrzu rozchodzi się smakowity zapach jajecznicy smażonej na boczku wędzonym. Władka zabiera się do jedzenia z takim apetytem, z jakim nie spożywała najwykwintniejszych przysmaków.

Matka z przyjemnością spogląda na jeczącą.

— Dobre, co?

— Znakomite.

— No widzisz, nigdzie tak dobrze jeść nie dasz, jak u matki. Ale teraz ty pewnie do tego swojego hotelu poledziesz, gdzie już ta brudaska z płaskim nochalem na cię czeka...

— Mamusiu, ja mam do mamusi wielką prośbę. Ponieważ spóźniłam się i tak o kilka dni, to mogę się spóźnić jeszcze o jeden dzień. Niech chociaż dzisiaj nikt nie wie oprócz was, że przyjechała Vlada Brosca. Niech ja choć dzisiaj będę wolna, swobodna, pogadam z wami, pooglądam sobie wszystko. Tylko do papusia Rombiłły zadzwonię i do nikogo więcej...

— A nie będzie z tego jakiej straty w zarobku?

— A jakaż mogłaby być strata, oczywiście, że żadnej.

Brzoskowa ulega tedy woli Władki, która przez cały dzień cieszy się tak upragnioną swobodą. Przez nikogo nie zauważona snuje się po ulicach, czyta plakaty kinowe i afisze teatralne, obiad zjada w towarzystwie najbliższych jej ludzi: matki, starego Rombiłły, który stawił się uszczęśliwiony na wezwanie swojej małej Władzi, brata i siostry, którzy powróciwszy ze szkoły przywitali ją okrzykiem: „A coś nam przywiozła Władka"?

Nie zapomniała też o przyrzeczeniu danym poznanemu w pociągu elektrotechnikowi Józefowi Gwizdawce. Przed godziną ósmą w małej cukierence na rogu Hożej zjawia się punktualnie. Gwizdawka już czeka na nią.

Na widok Władki twarz chłopca rozpromienia się.

— Tak się już bałem, że pani nie przyjdzie panno... przepraszam jak panience na imię?...

— Władzia.

— A nazwisko?

Władka zawahała się, jakie powiedzieć nazwisko. Dochodzi jednak do przekonania, że jej prawdziwe nazwisko przecież nic temu chłopcu nie powie. Brzmi ono tak skromnie, tak proletariacko, a Józio Gwizdawka na pewno w teatrze wtedy nie bywał, kiedy ona występowała.

Mówi tedy:

— Władysława Brzoskówna, prosze pana.

— Ładne owszem bardzo imię Władzia!... A możeby panna Władzia czekolady wypiła i ciastko z kremem zjadła też?

— Dziękuje panu, nie jestem głodna...

— Niech się panna Władzia nie krępuje. Ja płacę. „Forsiaki" są — taktycznie — uderzył się z pewną dumą po kieszeni, a będzie więcej. Mam obiecaną dobrą posadę. I to nie byle jaka, a pomocnika głównego elektrotechnika w teatrze.

— No to gratuluje panu.

— Jest czego pokratulować, nie można powiedzieć. Jak to miejsce dostanę, to i żenić się będę mógł — elektrotechnik spogląda na Władkę czule a znamiennie.

— A może pan Józef ma już narzeczoną?

— O co to, to nie!... Nie mogłem sobie jeszcze jakoś dobrać, bardzo jestem wymagalny.

— A jakie kobiety podobają się panu? Blondynki, czy brunetki, a może rude?

— Rude? — okropność. Rude to żydówki, a czarne też nie w moim guście. Takie mnie się podobają blondynki nie duże, zgrabne a przyłębne, akurat jak panna Władzia. No pije panna Władzia te czekolade?

— Doprawdy, że nie przełknę nic, dziekuje panu bardzo.

— W takiem razie idziemy do kina. I nie na byle tałatajstwo panne Władzie poprowadzę, ale na porządny zagraniczny obraz, „Miłość małej infantki". Cira taka amerykańska gwiazda Vlada Brosca. Bardzo ją wszyscy chwalą. Zobaczymy co warta.

Władka przygryza wargi, żeby nie wybuchnąć szalonym śmiechem.

— A no to chodźmy. Przekonajmy się co tam ta jakaś Vlada Brosca warta.

Przy kasie kinotoatru powstaje pomiedzy nimi lekka sprzeczka, ponieważ Władka nie chce dopuścić, ażeby on za nią płacił, a pan Józio upiera się przy swojej rycerskiej „fundzie".

— To już absolutnie, panno Władziu, niemożliwe, żeby panienka płaciła. To byłoby dla mojej męskiej godności niehonorowo. „Dżentelman" na to pozwolić nie może.

Ostatecznie Władka zmuszona jest ulec nalegaiom „dżentelmana" z Kulna, i przyjmuje nie tylko bilet, ale i kupiona przez towarzysza tabliczkę mlecznej czekolady z orzechami i rulon malinowych „dropsów".

Cała ta przygoda bawi ją ogromnie. Już dawno nie była w tak doskonałym humorze, w jakim teraz wchodzi do sali kina, gdzie właśnie wyświetlają kolorową groteske rysunkową.

Gwizdawka zaśmiewa się z zabawnych postaci i sytuacyj tego barwnego filmu, a Władka wtóruje mu tak serdecznie, jakby to była dla niej co najmniej rewelacja.

Po grotesce rysunkowej ukazuje się napis, obwieszczający iż, wielka wytwórnia amerykańska prezentuje fascynującą gwiazdę Vlade Brosca w czołowej roli wielkiego obrazu „Miłość małej infantki".

Władka ten swój film oglądała już wiele razy, nigdy jednak z takim wzruszeniem jak w tej chwili, kiedy jej osobowość jest jakby rozdwojona.

Tamta która za moment ukaże się na ekranie nie ma właściwie nic wspólnego ze skromną niepozorną dziewczynką, siedzącą w kinie w towarzystwie biednego prostego chłopca, który najwyższym wysiłkiem serca i kieszeni funduje jej mleczną czekolade z orzechami.

Na ekranie pojawia się wielka głowa Vlady Brosca. Głowa pełna wyrazu skumionego uczucia, o prześwietlonych od wewnątrz oczach. Z kilku katów sali ozwały się oklaski. Pierwszy odruch Władki jest, aby podnieść się z krzesła i podziękować za te dowody uznania. Momentalnie orientuje się, że zdradziłaby swoje incognito. Pozostaje tedy spokojnie na miejscu, nie mówiąc ani słowa.

Natomiast Gwizdawka pochyla się ku niej i szepce.

— A to ci heca doniero! Przecież ta Vlada Brosca to kubek w kubek do panny Władzi podobna, jak siostra, tylko tyle, że panna Władzia gdzie ładniejsza...

C. d. n.

Dzisiaj Rada Miejska dokona

wyboru wiceprezydenta miasta

Zgodnie z zarządzeniem p. Wojewody z dnia 30 września rb. dzisiaj Rada Miejska o godz. 10-ej wiecz. dokona wyboru wiceprezydenta miasta. Kandydatury winny być zgłoszone na piśmie.

Zgłoszenie ma wymieniać nazwisko tylko jednego kandydata i winno być podpisane conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby radnych, a więc w Białymstoku przez 12 radnych, którzy są obecni na posiedzeniu wyborczem.

Wybrany zostaje ten kandydat, który otrzyma największą ilość głosów, co najmniej jednak 25.

Jeżeli z jakichkolwiek powodów wybory nie dojdą do skutku, to tym razem Wojewoda zamianuje sam wiceprezydenta, który będzie sprawował urząd tak długo, dopóki Rada Miejska nie wystąpi do władz nadzorczych z wnioskiem o zarządzenie nowego wyboru wiceprezydenta.

* * *

W związku z wyborami wiceprezydenta miasta odbyło się onegdaj poufne posiedzenie radnych z Koła Żydowskiego, na którem po szczegółowem omówieniu taktyki podczas wyborów, większością głosów uchwalono dać poszczególnym radnym z Koła swobodę głosowania.

KOMUNIKAT

Zarząd Koła Opieki Rodzicielskiej przy Państwowem Gimnazjum Żeńskiem im. Anny Jabłonowskiej w Białymstoku, podaje do wiadomości członków Koła, że w dniu 28 października 1936 r. odbędzie się doroczne Walne Zebranie w gmachu tegoż gimnazjum. Zebranie wyznaczone na godzinę 18 w pierwszym terminie, a w razie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków, powtórne zebranie wyznacza się w tym że dniu na godzinę 18 m. 30 i będzie uważane za prawomocne, bez względu na ilość obecnych.

Porządek obrad: 1) Zagajenie Walnego Zebrania, 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania, 3) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania, 4) Sprawozdanie Kasowe, Komisji Rewizyjnej i z działalności Zarządu, 5) Zatwierdzenie budżetu na rok szkolny 1936/7, 6) Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i ich zastępców, 7) Wolne wnioski.

Prezes Zarządu
(—) *Ostruszka.*

Sekretarz
(—) *St. Brosz.*

„Dzień Oszczędności"

Dnia 31 b. m. odbędzie się w całej Polsce „Dzień Oszczędności" W związku z tem dnia 16 b. m. o godz. 13-ej w Starostwie Grodzkiem odbędzie się konferencja z udziałem przedstawicieli społeczeństwa.

W sprawie cen pieczywa

W najbliższych dniach w Starostwie Grodzkiem odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej celem ustalenia nowych cen pieczywa w związku z tendencją zwyżkową pszenicy i żyta na rynkach krajowych.

Roboty w lasach państwowych

W lasach państwowych rozpoczęły się roboty sezonowe. Na terenie nadleśnictwa Budzisk pracuje 42 robotników, na terenie Czeremchy—20 rob., w Zaciszu—20, w Horodniance—17, w Bukształu—21, w Czarnej Wsi—45, w Podsuprusłu—20.

Ogółem zatrudniono w tych nadleśnictwach 185 robotników. Pozatem dn. 12 bm. rozpoczęto roboty w leśnictwie Karczmisko.

W sprawie przebudowy

rzeźni miejskiej

Wczoraj przybył z Warszawy do Białegostoku inż. Stanisław Sokołowski celem omówienia szczegółów powierzonego mu projektu przebudowy i rozbudowy tutejszej rzeźni miejskiej.

Za agitację

komunistyczną

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 10 Chaima Szkolnika z Grodna. W lipcu b. r. został on aresztowany na tutejszym dworcu kolejowym z walizką, wypełnioną broszurami komunistycznemi. Śledztwo pozatem wykazało, że Szkolnik był członkiem „Komun. Partji Zach. Białorusi".

—x—

Z kroniki policyjnej

Z mieszkania Zofji Falkiewiczowej (Sienkiewicza 113) skradziono 25 zł.

— Do Albina Adamskiego (Sokólska 2) przechodzącego przez Rynek Kościuszki podeszli dwaj nieznani osobnicy i zażądali pieniędzy na wódkę, a gdy Adamski odmówił, jeden z nich pobił go.

— Na ul. Żamenhofa został zatrzymany Izrael Szafrański, kupiec z Suchowoli, który miał przy sobie 3 klg. pieprzu, pochodzącego z przemytu.

— Józef Zimnoch (Białystoczek 25) i Józef Bodzan (Białystoczek 28) mając pretensje majątkowe do Bronisławy Linowskiej (Białystoczek 25) wyrwali jej kilkanaście sztachet i stłukli szybę okienną.

— We wsi Zubole (gm. Trzcianne) 23-letni Aleksander Jarmus i 22-letni Stanisław Kobeszko usiłowali zniewolić Helenę R. Rozpaczliwy krzyk napadniętej zmusił jednak napastników do ucieczki.

Epilog tragicznej zbrodni w Indurze

Posterunkowy M. Sztuka skazany na 4 lata więzienia

Dn. 25 czerwca br. pisaliśmy obszernie o tragicznem zabójstwie, jakiego dokonał w Indurze posterunkowy P. P. Michał Sztuka na osobie swej kochanki Antoniny Zejfertowej i swego rywala, Pawła Kopoćkina.

Przypominamy w skróceniu, że Sztuka, pozostawiwszy żonę i dorosłe dzieci w Wielkopolsce, przybył przed 5 laty służbowo na dłuższy pobyt do Choroszczy, gdzie poznał nieżyjącą z mężem Zejfertową, mającą kilkuletnią córeczkę.

W niedługim czasie Zejfertowa została kochanką Sztuki, który przeniesiony do Indury, zabrał ją tam z sobą. W końcu maja został przydzielony do Grodna, dokąd pojechał sam. Zejfertowa została w Indurze i rozpoczęła romans z emerytowanym sierżantem Kopoćkinem.

Dnia 22 czerwca przyjechał z Indury do Grodna st. posterunkowy J. Gendziel i spotkawszy Sztukę, ostrzegł go przed Kopoćkinem oraz radził odesłać Zejfertową z córeczką do krewnych w Białymstoku.

W nocy tegoż dnia przyjechał Sztuka na rowerze do Indury i zastawszy Kopoćkina u Zejfertowej, zastrzelił naprzód rywala a potem niewierną kochankę. Powróciwszy do Grodna, zameldował o zbrodni swojej władzy przełożonej.

Onegdaj stanął Sztuka przed Sądem Okręgowym w Grodnie. Przyznawszy się ze skruchą do czynu, dodał, że po zabójstwie Zejfertowej chciał sobie odebrać życie, lecz spoirzawszy na pozostałą po niej bez żadnej opieki sierotę Helenkę, zrezygnował z tego zamiaru.

Sąd ogłosił wyrok skazujący go za zabójstwo Kopoćkina w stanie silnego wzruszenia na 2 lata więzienia, a za zabójstwo Zejfertowej na 4 lata więzienia. Razem Sąd wymierzył Sztuce jako łączną karę—4 lata więzienia.

Wybory wiceprezydenta

miasta w Suwałkach

P. Wojewoda zarządził przeprowadzenia wyborów wiceprezydenta miasta w Suwałkach w dniu 22 b. m.

Lwy zagryzły tygrysicę

W ogrodzie zoologicznym w Grodnie podczas sprzątania klatek przez dozorcę Charowicza—lwy dostały się do klatki tygrysicy, którą zagryzły na śmierć. Charowicz natychmiast po wypadku zbiegł.

Policja prowadzi energiczne poszukiwanie zbiegłego dozorcy w celu wyjaśnienia przyczyny przykrego wypadku.

Na F. O. N.

Rebeka Frajfeld—złożyła w naszej administracji na Fundusz Obrony Narodowej—zł. 10.

Paweł i Gaweł

Paweł i Gaweł w jednym stali domu.

Paweł mieszkał na górze. Gaweł na dole . . .

Paweł grał na loterii. Gaweł tak samo. Paweł flegmatyk. Gaweł choleryk; pierwszy robił wszystko powoli z namysłem, drugiemu ziemia paliła się pod nogami. I ten i tamten pragnął dojść do majątku, dorobić się własnego domu.

Paweł miał skromną posadę. Żył oszczędnie, odkładał co miesiąc na t. zw. czarną godzinę. Na jeden tylko pozwalał sobie wydatek — na kupno losu loteryjnego. Systematyczny, punktualny, nie przepuszczał Paweł ani jednej klasy, ani jednej Loterji, grał tak, jak pracował: pilnie, sumiennie, uważnie. Grał dość długo, bez wielkiego powodzenia, ale nie narzekał, nie denerwował się, czekał na swoją kolej.

Gaweł miał sklep. Szło mu jako tako. Z natury choleryk, pasjonat, mało w sklepie siedział, pozostawiając swej żonie prowadzenie przedsiębiorstwa. Gaweł grał na loterii. Grał — jak twierdził Paweł „z czkawką". Co pewien czas, gdy nie wygrał, lub wygrał mniej niż pragnął, zarzekał się gry, w drugiej albo trzeciej klasie wycofywał się.

Paweł i Gaweł homeryczne toczyli spory na temat loterii i wygranej. Paweł cedził słówko za słówkiem, powoluśku, jak z butelki z kroplomierzem. Gaweł pienił się i ział potokiem mocnych, dobitnych wyrażeń, niczem gejzer islandzki. Paweł przekonywał Gawła o skuteczności swojej metody wytrwania w grze, Gaweł ciskał gromy na niesprawiedliwość Fortuny, na rzekomy pech, jaki ma towarzyszy w życiu.

— Niech to licho porwie! — krzyczał zaperzony Gaweł, nie będę więcej grał!

— Pożałujesz, braciszku, pożałujesz..., cedził przez zęby Paweł.

I na tym się skończyło. Flegmatyk grał dalej. Choleryk obraził się na loterię, nie wykupił losu, postąpił jak dziecko: „na złość mamie, odmrożę sobie uszy".

Przeszło kilka tygodni. Nastąpiło ciągnienie. Nazajutrz wieczorem słyszy Gaweł, że na górze Paweł dzikie wyczynia harce: tańczy, śpiewa, sprzętami ciska. Pędzi Gaweł na piętro, puka do drzwi:

— Co do licha: Czyś sąsiad zwarjował? Po nocy hałasy wyczyniasz? Mnie spać nie dajesz?

A na to Paweł:

— A co nie mówiłem, moja racja! Na los mój padło sto tysięcy!

Sponsowiał aż Gaweł ze złości

— Wygrana wygraną, a ja mam dość tego hałasu. Aż mnie głowa pęknie!

— Wolnoć Tomku w swoim domku! Trzeba było grać sąsiedzie, bo wygrywa tylko ten, kto gra. Możesz się zresztą odbić, bo do ciągnienia pierwszej klasy już niedaleko, zamiast więc irytować się, idź lepiej zaraz rano i kup los loteryjny.

Sąd uniewinnił b. członków „Czarnej Ręki"

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko dwom znanym na gruncie białostockim tragarzom, byłym członkom „Czarnej ręki", skazanym w swoim czasie na rok i 2 lata więzienia—Szepselowi Chińskiemu i Izraelowi Fiszerowi.

Tym razem stanęli przed sądem o pobicie i wymuszanie groźbami pieniędzy.

W dniu 24 marca b. r. Chiński i Fiszer weszli do restauracji Fiszera przy Rynku Kościuszki i wszczęli bójkę z siedzącymi tam przy stoliku—Ickiem Baszewkinem i Lejbą Lewinem.

Kilka dni potem Chiński i Fiszer przybyli do mieszkania Baszewkina przy ul. Surażskiej 37, żądając od niego pieniędzy i grożąc mu pobiciem.

Ponadto akt oskarżenia zarzucał Chińskiemu, że w piekarni mechanicznej (ul. Nowy Świat 6), wymusił od pracującego tam Lewina 10 zł. odszkodowania za to, że Lewin podczas bójki w restauracji podbił mu oko.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Również świadkowie nie potwierdzili zarzutów aktu oskarżenia.

Prokurator zrzekł się oskarżenia w stosunku do Fiszera, żądał natomiast surowego ukarania Chińskiego. Po przemówieniach obrońców, Sąd ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Po rozprawie policja, na polecenie prokuratora Kunickiego aresztowała znajdujących się na sali świadków—Baszewkina i Lewina.

Kilkunastu absolwentów
Publicznej Szkoły Zawodowej
Dokształcającej w Białymstoku
(dziewcząt i chłopców) znajdzie natychmiastowe zajęcie.
Wymagany wiek 16—17 lat.
Zgłoszenia w kancelarji szkoły ul. Pierackiego 6 w piątek 16-go i sobotę 17-go b.m. w godz. od 10—12.

Teatr Miejski w Grodnie
i Teatr Objazdowy Samorządów woj. Białostockiego
pod dyr. Józefa Grodnickiego
W sali teatru „PALACE"
Czwartek 15 i piątek 16 b.m.
o godz. 8.30 wiecz.
Premjera!
Pierwszy występ
JENNY
Komedja w 3-ch akt. Waltera Ellisa
Lekka komedja współczesna
Czwartek 15 Października
o godz. 5 popoł.
Nieodwołalnie ostatni raz
MATURA
Największy sukces komedjowy w 3 akt.
Wł. Fodora.

E. L. Goldberg
LeKarka-dentystka
ul. Sienkiewicza 34 (róg Nadrzecznej) tel. 7-67
Powróciła
i przyjmuje od g. 10—2 i od 5—7 wiecz.

NOWOOTWARTA ARTYSTYCZNA PRACOWNIA RAM
przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 39
pod firmą
L. Lorek i B. Wasiljew
POLECA
duży wybór ram i obrazów.

„MODERN" Początek 5 CENY OD 54 gr.
Pierwszy polski film, który stanął na wyżynach doskonałości
TRĘDOWATA
W rolach głównych:
Elżbieta Barszczewska, Franciszek Brodniewicz

„SWIAT" Dziś Pocz. 5 Ceny od 54 gr.
Wesoła komedja muzyczna p. t.
Walc Królewski
W rol. gł. **Willy Forst, Finkenzeller Hörbiger i inni**

Doktór M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon Nr. 6-06.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-67

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

APOLLO
Inauguracja sezonu 1936-37
Dzieje miłości arcyksięcia Rudolfa Habsburga i baronówny Marji Vetsery
MAYERLING
W rolach głównych
Charles Boyer, Danille Darieux
Ceny miejsc od 54 gr.
Pocz.: 5, 6.45, 8.30, 10.15

MIŁOŚNICY KINA!
Podajemy do wiadomości, że już w dniach najbliższych ukaże się nowy film ulubionej artystki ekranu
FRANCISZKI GAAL
Wspaniała komedja muzyczna, realizacji MAXA NEUFELDA twórcy „CSIBI" wyprodukowana w Wiedniu, wyróżnia się kapitalną treścią i muzyką
obok
FRANCISZKI GAAL
GRAJĄ:
słynny amant
HANS JARAY
oraz kapitalny komik
SZÖKE SZAKALL
p. t.

JEDYNY w TYM ROKU FILM
FRANCISZKI GAAL
Ukaże się w dniach najbliższych na ekranie kina „APOLLO"

. . . i znów Radio
CAPELLO
na czele!!
Demonstracja i sprzedaż: **I. ZYLBERSZTEJN, Rynek Kościuszki 24.**

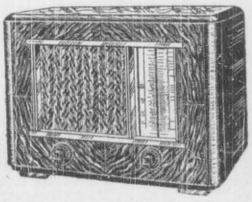

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.